Nr. 263. We Lwowie, Wtorek dnia 16 Listopada 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent. miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . 2 „ — „
kwartalnie: w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddu., Serbii po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." agencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 38.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 6.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 25 ct. od wiersza.

Lwów d. 15 listopada.

(Wybory w Poznaniu. — Komentarz *Fremdenblattu* do podróży cesarza po Galicji. — Ogólny wiec centralistyczny; wstępne zebranie. — Petycja do Bismarka przeciw żydom; historja żyda Kantorowicza; Kantorowicz okazuje się oszustem.)

Smutne nam dzisiaj wieści przynosi poczta z Poznania. Przy wyborach do Rady miejskiej ponieśliśmy klęskę, a co najsmutniejsze, to ta okoliczność, że ponieśliśmy ją z własnej winy. W ciężkiej walce o byt z germanizmem, popieranym usilnie przez żydowstwo, bracia nasi w ostatnich kilku latach mogli każdego roku chociaż małeczkiem poszczycić się zwycięztwem. Przy ostatnich wyborach do sejmu pruskiego zdołali np. liczniejszy niż kiedykolwiek dotąd wystawić zastęp reprezentantów. Tem boleśniej więc uderza nas ten fakt, iż przy wyborach do Rady miejskiej ponieśli porażkę, cofnęli się o jeden krok wstecz, i to z własnej winy. Wykazy cyfrowe są bowiem tego dowodem. W każdym okręgu wyborczym, a jest ich cztery w Poznaniu, zaledwie połowa, w niektórych zaś nawet mniej niż połowa obywateli uprawnionych do głosowania, stanęła do urny, a podczas gdy żydzi i Niemcy wystąpili w całej swej liczbie, nasi natomiast złożyli się głównie na stworzenie zastępu „nieobecnych." W skutek tego, zamiast trzech będziemy odtąd mieli tylko dwóch reprezentantów w Radzie miejskiej Poznania, a tymczasem dzienniki poznańskie obliczają, że gdyby tylko o jakie 20% lub nawet 10% liczniej stawili się do urny wyborczej obywatele polscy, te bezwzględnie we wszystkich okręgach pokonalibyśmy kohortę złożoną z odwiecznych naszych wrogów i odwiecznych naszych pasożytów.

Smutne także wieści nadchodzą z sejmu pruskiego. Nikczemny projekt rządowy ordynacji wyborczej, pomiatający wszelkiem uczuciem sprawiedliwości, ma wszelkie szanse być przyjętym przez Izbę. Garstka naszych posłów przez dwa dni toczyła twarde boje. „Koło nasze poselskie — pisze *Kurjer Pozn.* — wysłało na arenę sejmową najlepsze swe siły, najdzielniejszych i zahartowanych w walkach parlamentarnych szermierzy, którzy z talentem i nieporównanem męztwem odpierali ciosy naszych przeciwników, wykazując nicość podnoszonych argumentów i niedorzeczność frazesów, jakiemi wrogi żywioł dowieść usiłował rzekomej niesłuszności naszych uprawnionych żądań. Bój ten, jaki stoczyli posłowie nasi, przedstawiał wspaniałe widowisko i był jedną z tych wielkich tragedji dziejowych, w których bohaterowie padają pod ciosem wiekowych nienawiści i uprzedzeń rasowych, zawsze i wszędzie głuchych na wołanie sprawiedliwości. Jak środowe, tak i czwartkowe obrady nad ordynacją powiatową, której silne i potężne Niemcy przyznać nie chcą naszej polskiej dzielnicy w tych rozmiarach, co innym prowincjom niemieckim, stwierdziły ponownie ten fakt, że w państwie Pruskiem mamy pozostać dopóty parjasami, dopóki nie wyrzeczemy się polskich naszych uczuć, i jak to nam kiedyś zapowiedział minister pruski hrabia Eulenburg, dopóki nie zostaniemy Niemcami."

Do walki występywali — jak już wiemy z telegraficznego wyciągu podanego w ostatnim numerze *Gazety* — pp. Stanisław Stablewski, Magdziński i Kantak. Świetne ich mowy dla braku miejsca musimy do jutra odłożyć. Tutaj zaś nadmienić musimy, że *Fremdenblattowi* polecono odeprzeć zarzuty hr. Eulenburga i wyjaśnić powody, dla czego rząd austrjacki postępuje inaczej z Polakami niż pruski. Wywiązując się z tego zlecenia, *Fremdenblatt* twierdzi naprzód, iż inna rzecz Poznańskie, gdzie połowę ludności stanowią Niemcy (dobrze byłoby dowiedzieć się na jakiej to statystyce opiera się organ wiedeński) a inna rzecz Galicja, gdzie Niemców nie ma i gdzie właściwie nie ma do obrony żadnych niemieckich interesów. Co się zaś tyczy zarzutu, jakoby prasa polska uznała za niepatrjotyczne to entuzjastyczne przyjęcie, jakie cesarzowi zgotowała ludność Galicji, to *Fremdenblatt* stanowczo temu zaprzecza i pisze tak: „Sprawozdania o podróży cesarza, jakie otrzymał hr. Eulenburg, nie musiały widocznie być objektywne, lecz raczej musiały być składane przez takich spostrzegaczy, którzy to tylko widzą, co widzieć chcą, a na wszystko inne mają oczy zamknięte."

Wreszcie kończy swój wywód *Fremdenblatt* tem, że oświadcza, iż jako praktyczny polityk nie przywiązuje wielkiej wagi do „wdzięczności ludów," bo ta jest zawsze zwodniczą, ale tutaj nie kwestja wdzięczności, lecz kwestja „wspólności interesów" w grę wchodzi. Austrja obchodzi się przeto inaczej niż Prusy z Polakami nie dlatego, iż pragnie sobie ich wdzięczność zaskarbić, ale dlatego, że ma z niemi razem wspólnego wroga, a wrogiem tym jest p a n s l a w i z m. W tem zatem tkwi, według półurzędowych słów *Fremdenblattu*, klucz do rozwiązania zagadki, dla czego z jednej strony Austrja gotowa popierać żywioł polski, a z drugiej dla czego ten żywioł tuli się pod skrzydła monarchii Habsburgów.

Artykuł ten *Fremdenblattu* jest tedy pierwszym półurzędowym komentarzem polemicznym do podróży cesarskiej. Warto więc wyryć go sobie głęboko w pamięci.

Wczorajszy ogólny wiec centralistyczny we Wiedniu zapewne ani wielkiej burdy ani zgoła nic takiego nie popełnił, coby na powszechną uwagę zasługiwało, skoro nam żadnego telegramu o jego przebiegu i uchwałach nie zatelegrafowano. Na każdy sposób jednak Biuro korespondencyjne znowu zaniedbało swego obowiązku, skoro nic o tym wiecu nam nie doniosło. Z soboty donoszą dzienniki centralistyczne, że już niemal wszyscy goście wiecowi byli tego dnia we Wiedniu zebrani, i to z żonami, synami i córkami w tej pewności, że dostaną dla nich bilety na galerję podczas wiecu i bankietu. Widać ztąd, co właściwie było powodem zjazdu dość licznego — „a Hetz mitmachen", mówiąc językiem austrjackim. Dekorowanie ulic i domów na cześć wiecu, mimo najgorętszej agitacji wypadło najzupełniej licho, ku ogromnemu zmartwieniu pism centralistycznych; spodziewano się, że niedziela coś lepszego przyniesie. Policja oświadczyła, że nie wyszle żadnego komisarza na zgromadzenie, ponieważ odbędzie się w kółku zamkniętem, i tylko pilnować będzie silną strażą porządku publicznego koło sali, w której wiec się zbierze. Barszów pijackich w ostatniej chwili nie dopuszczono na wiec — tak przynajmniej domyśleć się można z ostatniej odezwy p. Koppa.

Zwykła wstępna narada wiecowa odbyła się w sobotę; dzienniki wiedeńskie podają o jej przebiegu tylko następujący komunikat:

„Narada odbyła się w sali Towarzystwa przemysłowego; wzięło w niej udział około 1000 osób z wszystkich prowincyj (czy i z Galicji?), między temi wielu posłów rajchsratowych i sejmowych. Dr. Sturm powitał zebranych; wybrano go na prezesa a hr. Krystyna Kinskiego i dr. Weitlofa na wiceprezesów. Na sekretarzy wybrano czterech gości z Linzu, Litomierzyc, Iglawy i Gracu. Następnie referował dr. Schmeykal rezolucję, ułożoną przez komitet przygotowawczy. Rezolucja ta zyskała oklaski, mianowicie w ustępach, podnoszących kwestję narodowości. Przyjęto ją jednomyślnie, a stawiane z kilku stron poprawki częścią cofnięto a częścią odesłano do komitetu, który na jutrzejszym wiecu wybrany będzie. Wstępne zebranie zgodziło się oraz na to, aby trzej aranżerowie wiecu (Kopp, Schmeykal i Sturm) przybrali sobie towarzyszy z prowincyj i w razie potrzeby dalsze wiece zwoływali. Tożsamo jednomyślnie przyjęto rezolucję, dotyczącą niemieckiego Schulvereinu, przez br. Walterskirchena ułożoną i uzasadnioną. Zebranie trwało od godz. 6. do 7½ wieczór."

Jak widzimy z tego komunikatu, nie zjawił się na tem zebraniu ani jeden centralista z Izby panów. Telegramy pism czeskich podają niektóre bliższe szczegóły z tego zebrania. „Było tam, powiadają, wiele oklasków, ale jedności mało. Rezolucja Schmeykalowska jest długa i rozwlekła. P. Dinstl wniósł kontrrezolucję z 10 punktów złożoną, którą jednak w końcu, z wyjątkiem dwóch punktów, cofnął. Te punkta, przy których p. Dinstl obstaje, są: 1) nazwa „stronnictwo wiernokonstytucyjne" ma zniknąć, a natomiast postawioną być nazwa „stronnictwo narodowo-niemieckie"; 2) każdy poseł z obozu verfassungowego, któryby przeciw swemu stronnictwu głosował, ma być za infamisa uważanym. Walterskirchen, zbijając Dinstla, rzekł: „Przedewszystkiem chodzić nam winno o jedność; jak się tylko w szczegóły wdamy, zaraz niejedność wybucha między nami." Obecnych na zebraniu dziennikarzy zobowiązano nic o tem zebraniu nie pisać."

Słychać nadto, że br. Walterskirchen zamierzał na wiecu w obszernej mowie wyłożyć program postępowców styryjskich.

Centraliści są niezmiernie zgorszeni, że z Bukowiny tylko dwóch uczestników wybrało się na wiec (i to dwóch żydków czerniowieckich), i że nadesłano tylko jeden telegram powitalny, a to „od większości profesorów wszechnicy czerniowieckiej."

Z widoczną wściekłością donosi *Nowa Presse*, że na wczoraj popołudniu zwołane zostało także zgromadzenie robotników wiedeńskich, na którem miała być wniesioną rezolucja, protestująca przeciw rezolucjom, na wiecach w Mödlingu, Bernie i Karlsbadzie uchwalonym jako podniecającym narodowości, tudzież zarzucająca stronnictwu verfassungowemu najstraszniejszą korrupcję polityczną i ekonomiczną. Zarazem ma być rozdana broszura p. nap. „Czyste Ręce", zawierająca niedawne mowy p. Kronawettra, br. Zschoka i — br. Walterskirchena, a w 10.000 egzemplarzach wydrukowana.

Dzienniki półurzędowe, zachwalając przyjście do skutku tego wiecu, bardzo lekko go traktują. Czeskie dzienniki zowią go „wiecem spekulantów", a *Vaterland* podaje spis aranżerów i Rad zawiadowczych, do których należą. Dr. Sturm jest prezydentem jednego, wiceprezydentem dwóch banków i farwaltungsratem jednego towarzystwa akcyjnego.

Poniżej podajemy dosłowną treść petycji, z Prus i Niemiec w ogóle wystosowanej do Bismarka z prośbą o ukrócenie żydostwa. Dołączyliśmy oraz podpisy — wskazują one bowiem, że agitacja ta ogarnęła wszystkie okolice i stany Niemiec — a godnem też uwagi jest, że podpisani są to sami protestanci, zkąd wynika, że nietylko „klerykały", „ultramontanie" są przeciwnikami żydów. Podpisani na tej petycji zdają się oraz być reprezentantami kół szerokich; jakoż słychać o mnóstwie tego rodzaju petycyj, nietylko do Bismarka, ale i do sejmów i do parlamentu.

Petycja ta niesłychanej wrzawy narobiła. W Niemczech i Austrji dzienniki niemieckie, będące w ręku żydów, podniosły hałas i wyklęły jej autorów. Wypadek też przysłużył się petycji. Dwóch z podpisanych na niej pp. Förster i Jungfer jadąc w Berlinie tramwajem rozprawiali o tej petycji, i że trzeba raz rozumu nauczyć szraibjungelesów, tudzież popierać dr. Stöckera (nadwornego kaznodzieję pruskiego, występującego publicznie przeciw żydom.) Jadący oraz żyd Lewin zawołał, że to bezczelność gadać takie rzeczy, a jakiś Edmund Kantorowicz (żyd), gdy już wysiadali, oświadczył im, że zasługują na wypoliczkowanie. Napróżno obaj profesorowie wołali policji, Kantorowicz uderzył w twarz wysiadającego Förstera, publiczność zaś nie dopuściła odwetu. Wtedy p. Jungfer przystąpił do Kantorowicza, oświadczając mu, że ma z nim do pomówienia i spodziewa się, że go w domu zastanie. Kantorowicz dał mu termin, ale zamiast Jungfera zjawił się list Förstera z oświadczeniem: „Z panem pojedynek jest niemożliwy, i na podstawie twego wczorajszego postępku, tudzież według zdania rzeczoznawców mój przyjaciel dr. Jungfer woli pana zaskarżyć, niż splamić się dalszą stycznością z panem."

Cytujemy to wszystko według listu Kantorowicza, w gazetach ogłoszonego, który dodaje: „Tylko kłamca może mnie zarzucać rzeczy, któreby pojedynek ze mną niemożliwym czyniły. Odtąd ci panowie nie istnieją dla mnie."

Magistrat, Radę miejską, władze szkolne (ci obaj panowie są profesorami) wyzwano do obrony Kantorowicza i żydowstwa. Potępienia i kary zażądano, występowanie przeciw żydom jako hańbę obwołano. Nazajutrz pierwszy burmistrz berliński, dr. Forckenbeck, profesorowie uniwersytetu itp. mieli ogłosić publiczną deklarację przeciw owej petycji, tudzież za Kantorowiczem. Trybunały wezwano w dziennikach, aby przykładnie ukarały Förstera i Jungfera.

Ale co się nagle okazuje!

Oto, co pisze *Stara Presse*, a więc źródło żydofilskie: „Nie wolno dopuścić, aby podobne sceny, jak między Försterem i Jungferem a Kantorowiczem powtarzały się. N i e s t e t y, prawdę powiedziawszy, żydowstwo w tym Kantorowiczu fatalnego rzecznika znalazło. Okazuje się bowiem, że ten Kantorowicz, fabrykant likierów, był już przez sąd apellacyjny w Poznaniu i przez najwyższy trybunał w Lipsku skazany za podrabianie znaków kupieckich, i że jego fabrykat tak na wiedeńskiej jak i na filadelfijskiej wystawie powszechnej odrzucono jako fałszowany. Takie indywidua powinny się strzedz wdawania się w sprawy etyki."

W przykrem położeniu jest Förster jako oficer rezerwy — otrzymał policzek a z napastnikiem pojedynkować się nie może!

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Niemiec d. 13. listopada.

Gdy dawnemi czasy minister pruski Eulenburg wniósł do Izby projekt nowej ordynacji dla powiatów i prowincji monarchii, projekt zmierzający do rozszerzenia samorządu ludności w kwestjach czysto ekonomicznych i komunalnych, z zapałem powitały pisma wierne rządowi a noszące liberalną maskę, że minister ten okazał się niespodziewanie liberalnym — radykalnym nawet. Gdy zarzucano rządowi, że zdąża do reakcji, prasa konserwatywna wyciągała z rupieci ten argument i wskazywała z dziwnym zapałem na „wolnościowy samorząd powiatów i prowincji", który niezadługo stać się miał rzeczywistością.

Ale od projektu do ustawy daleka droga! W podróży tej nowa ordynacja pogubiła dziwnym zbiegiem okoliczności przymioty liberalne i stała się w końcu gorszą od dawnego rzeczy porządku. Uznano bowiem w wyższych sferach za stosowne nie nadać ordynacji tej całemu krajowi, lecz przystosować ją w szeregu całym odmian do pojedynczych prowincji. Usprawiedliwiał rząd tę metodę różnicą potrzeb, które w dziejowym rozwoju wyrobiły się w ziemiach podległych berłu pruskiemu, a konserwatyści zrozumieli natychmiast ciche życzenie ministra i z zapałem popierali go w rozwoju konstytucji pruskiej w „liberalnym" kierunku. Zaczęto więc nadawać na ogólnych równych zasadach osobne ordynacje dla Brandeburgii i Saksonii, osobne dla Pomorza i Szlezwika, odmienne dla katolickich prowincji Nadreńskich i jak łatwo domyśleć się można, odmienną ordynację dla ziem polskich — dla „prowincji Poznańskiej."

Debaty nad ostatnią kwestją toczyły się przez dwa dni ubiegłe w Izbie posłów. Dla Poznańskiego porobione zmiany, których po szczególe przytaczać nie potrzebujemy; nadmienimy tylko, że zaprowadzono „geometrję wyborczą" tj. dowolnie porozdzielano okręgi wyborcze dla obrony mniejszości niemieckiej (zum Schutze der Minoritäten) przed możliwem prześladowaniem większości polskiej, że wniesiono, aby do sejmu prowincjonalnego król z własnej ręki mianował dziesiątą część członków itd. Przeciw takiej ustawie do takiego samorządu zmierzającej oparli się w pierwszem czytaniu posłowie polscy. Przemawiali z polskiej strony Magdziński, Stablewski i Kantak, którzy powołać się mogli na głosy postępowej prasy niemieckiej (donosiliśmy o nich w poprzednich korespondencjach) potępiające podobne projekta rządowe. Posłowie niemieccy wybrani w Poznańskiem zgadzali się natomiast z ministrem Eulenburgiem, lubo i oni zaprzeczyć nie mogli, że stosowniejszą by było rzeczą zachować i nadal dawny system biurokratycznego zarządu, zamiast zaprowadzać podobnie obciętą autonomię.

Drugi dzień obrad stał się więcej zajmującym w skutek wystąpienia Windhorsta. Mówca ten postawił rządowi pruskiemu za przykład stosunki galicyjskie i udowodnił, że wolność nadana Polakom wyszła na korzyść monarchii austrjackiej. Dało to powód ministrowi Eulenburgowi do wygłoszenia kilku zdań, które zanotować warte. Zapytał się minister Windhorsta, czy z narodowego niemieckiego stanowiska radować się wypada wzrostowi żywiołu polskiego w Galicji, i oświadczył, że wskutek podróży cesarza do Galicji, pojawiły się w prasie polskiej głosy potępiające sympatję okazywaną cesarzowi Franciszkowi Józefowi jako czyn niepatrjotyczny. Dla nas jest oświadczenie to ministra pruskiego wygłoszone w ciele prawodawczem urzędowo wobec Europy całej, nowiną; naszą rzeczą prasy polskiej będzie oświadczenia temu nadać nazwę, na którą zasługuje. Nie zezwalajmyż na to, aby z wysokiego stanowiska z zimnym obrachunkiem wolno było rzucać głownię waśni i nieporozumień pomiędzy Galicję a koronę austrjacką.

Po pierwszem czytaniu odesłano projekt rządowy do komisji, która go dokładniej ma zbadać. Mimo aliansu ultramontanów i mimo niechęci postępowców dla nowej tej ordynacji niema widoku, aby projekt ten zmieniła Izba na korzyść Poznania; życzyć by atoli wypadało, ażeby ordynacja cała odrzuconą została.

Z Hamburga udali się socjaliści wydaleni na mocy „małego stanu oblężenia" do Ameryki; żegnał ich tłum, gdy wsiadali na okręt. Nowy to rodzaj wygnańców — szkoda tylko, że cierpi za iluzje, które nigdy na korzyść ludzkości się nie ziszczą.

Konstantynopol d. 10. listopada.

Sprawa obrazy wice-konsulatu francuskiego w Warnie załatwiona. Sprawcy uczynionej zniewagi wprawdzie nie wykryci, tylko prefekt miejscowy stawił się w wice-konsulacie i w swojem i rządu bułgarskiego imieniu, wyraził żal głęboki nad zaszłym wypadkiem. Szkody poczynione poreparowane zostały kosztem Bułgarji. Jakkolwiek zajście to za zupełnie ukończone jest uważanem, wszelako poszukiwania winnego nadal trwają. Statek francuski „Petrel" dziś zrana wrócił do tutejszej przystani.

P. Bratiano, poseł i minister pełnomocny Rumunji odbywa częste i długie narady z Saidem i Assymem baszami. Charakterystyczną jest chwiejność polityki gabinetu bukareskiego; czy czuje niebezpieczeństwo jakie biednemu krajowi zgotował i pragnąłby je zażegnać? tego nie wiem w tej chwili; ale z jednej strony kokietować z Moskalami i jej pachołkami Bułgarją i Serbią, z drugiej chcieć sobie zjednać Austrję, z trzeciej konspirować przeciwko niej; z czwartej lizać się tym, którym zwycięztwo z rąk się wytrąciło i do bezsilności ich się przyczyniło, to już nawet w mądrości przewyższać Gladstonów, Waddingtonów *e tutti quanti*!

Bandy, zwane zbójeckiemi, liczne i dobrze uzbrojone wkraczają z Grecji do Epiru a szczególniej Tessalii i posuwają się, dzięki topografii miejscowej aż do Janiny a nawet w okolice na północy tego miasta położone. Obwód Zagori, którego mieszkańcy po większej części będąc Grekami, petycjonowali o przyłączenie ich do Grecji, jest prawie zupełnie spustoszony. Widać, że bohaterowie tegoczesnej Grecji nieprzebierają w środkach i własnych rodaków grabią i rabują. Wprawdzie, przy spotkaniu się z wojskiem tureckiem niewytrzymują one bojowego ognia i spiesznie pierzchają, ale nabawiają ciągłej niespokojności mieszkańców, a żołnierza najczęściej na bezowocne trudy wystawiają. Jeżli przyjdzie do wojny między dwoma państwami, obawiać się bardzo należy, aby Albańczycy nie odpłacili z lichwiarskiemi procentami tych patrjotycznych heleńskich najazdów. A zdaje się, przynajmniej z wiadomości z Aten nadeszłych, że spór graniczny tylko mieczem rozstrzygnięty zostanie, prezydent bowiem ministerstwa obecnego greckiego, w programie swoim rozwiniętym w Izbie deputowanych, a hucznemi oklaskami okrytym, jawnie przemawia za użyciem siły, która, jak się wyraża, głównym jest czynnikiem na Wschodzie. Zagadniony przez p. Trikupisa, aby jaśniej myśl swą wyłożył, prezydent odpowiedział: „Armia może być powiększoną do 80.000 ludzi. Polityka rządu nie zasadza się, abyśmy przyspasabiali się aż do wykonania przez Europę wydanej przez nią decyzji, lecz abyśmy sami wykonali tę decyzję."

Tak to heroicznie przemawiają waleczni mężowie stanu, co w ogień nigdy nie idą. Wystawić 80.000 ludzi na śmierć lub kalectwo i tyleż rodzin na żałobę i nędzę, aby zyskać parę nędznych miast i wiecznych nieprzyjaciół w Albańczykach, to rozum dyplomatyczny, to zasługa przed ojczyzną. A jeszcze, żeby to była armia, w całem znaczeniu tego wyrazu. Jest to w trzech czwartych częściach kupa rekrutów, niewyćwiczonych, źle zaopatrzonych i nie lepiej umundurowanych. Konie słabe; zaprzęgi liche, niezdolne nawet w pochodach po dobrych drogach długo służyć, — materjał artyleryjski w połowie dawnego systemu, intendentura nędzna, brak oficerów wielki, zdolności w froncie już będących bardzo wątpliwe, a panów jenerałów jeszcze niepewniejsze. I ta armia, ta kupa ludzkiego ciała pod kartacze, ma się zmierzyć z tureckim żołnierzem, pierwszym niezaprzeczenie w całej Europie, z ojcowską pieczołowitością w najdrobniejsze potrzeby w tamtych stronach hojnie zaopatrzonym? — Lecz narody są jeszcze ciemne, i kto do namiętności ich lub serca przemawia, zawsze za wielkiego człowieka jest uważnym! A Turcja, bez hałasu, na serjo do tej wojny się sposobi, posiłki w ludziach i zasobach wojennych tam wysyła, fortyfikacje wznosi, a że pewną jest zwycięztwa w rozprawie orężnej, dowodem jest, że na cały rok przyszły ogłosiła licytację na dostawę rozmaitych produktów do magazynów Volo, Larissa, Janina i kilku innych, co także udowadnia, że miast tych wcale ustąpić nie myśli. Obok tego przezorność swą dalej posuwa. Dardanelska cieśnina nie do poznania. Stare zamki i dawne reduty w kompletnym stanie uzbrojenia, wzmocnione nowo wzniesionemi portami ostrzeliwającemi się wzajemnie, przystępy do brzegów, torpedami zabezpieczone, a flota, bardzo poważna, w każdej chwili gotowa do po-

---

Jubileusz Aleksandra Ładnowskiego.

Jeszcze nie zupełnie przebrzmiały echa jubileuszu Kraszewskiego; niedawno temu Andriolli w znakomitym kartonie swoim odświeżył w pamięci rodaków jeden z najpiękniejszych ustępów tego festynu — a już do nowego obchodu Kraków się przygotowywał. Nie będzie to obchód historyczny; nie zjedzie się tam znowu jak na sejm koronacyjny Polska cała; monarchowie nie pospieszą z widomemi życzliwości swojej oznakami. Ale niemniej przeto obchód będzie serdeczny, jak to już zapowiadał wiadomy nam artykuł *Czasu*, i niemniej udział gorący w tym festynie bierze wszystko w Polsce, co uczcić umie prawą i gorliwą pracę na polu narodowem. Kto choćby w jednym zakątku pracował dla ojczyzny, ten dla całej ojczyzny pracował. A to pole pracy Aleksandra Ładnowskiego szeroko sięga. I my z Rusi zasyłamy z całego serca „Mnohaja lita!" artyście, żołnierzowi, pisarzowi, który w zakresie swego talentu i powołania spełnił wszystko, co tylko obowiązek nakazać a miłość sprawy ukochać może. Z pogodną twarzą poglądać może czcigodny weteran na całe żywota swego pasmo, na jego boleści i zawody, kwiaty i tryumfy, zawiścią niesplamione, łzą niczyją niezroszone — z twarzą tem pogodniejszą, że jeśli jako artysta i pisarz żywo zapisał się w pamięci rodaków, to i w literalnem znaczeniu bezpotomny nie zejdzie, oddając — rzadkie szczęście u artystów! — w trojgu dzieci swoich trzy potężne filary scenie narodowej.

Zasługi Aleksandra Ładnowskiego gorąco już skreślił *Czas* w artykule, któryśmy powtórzyli. My dodamy najpierw kilka szczegółów z życia jubilata, które, wprawdzie niezupełne, ale czerpane ze źródła autentycznego, posłużyć mogą jako pewny materjał do biografii jubilata po daj Boże najdłuższem życiu jego.

Aleksander Ładnowski urodził się w Lublinie z ojca Rocha i matki Joanny. Na scenie wystąpił po raz pierwszy w Krakowie za dyrekcji hr. Mieroszowskiego d. 16. listopada 1830 r. w małej roli melodramatu *Chłop milionowy*.

Następnie służył w wojsku polskiem.

Wróciwszy na scenę po upadku kampanii, grywał na wszystkich niemal scenach polskich. W r. 1838 występywał na scenie warszawskiej za prezesostwa Rautenstraucha i zjednał sobie bardzo pochlebne uznanie krytyki. Przebywał mniej więcej stale na scenach krakowskiej, lwowskiej, poznańskiej i t. d. Kolegował z Kumorowskim, Tomaszewiczem (starym), Królikowskim, Smochowskim, Nowakowskim Janem, Rychterem, Chomińskim, Chomanowskim, Deryngiem, i t. d. Kilkakrotnie pełnił obowiązki reżysera. Miał też pod swoją dyrekcją towarzystwo w Płocku w r. 1860.

Z Pfeifrem był r. 1856 we Wiedniu; tamtejsze dzienniki szeroko rozpisywały się o jego grze, pełnej prawdy i naturalności.

Od r. 1865 stale przebywa w Krakowie. Mimo sędziwego wieku jeszcze grywa czasem role, na jakie mu siły starczą, ale z niemniejszą starannością i poczuciem obowiązku jak za lat młodszych.

Pisarska działalność jego w ogóle znana jest powszechnie i znaną pozostanie. Któż nie widział *Berka zapieczętowanego* lub *Stefana z Pokucia*, i czy zejdą kiedy ze sceny te nieocenione, bezpretensjonalne humoreski?

Jako artysta dramatyczny odznaczał się Aleksander Ładnowski zwłaszcza w sztukach Fredry, w których mu główne role poruczano, a w których jeżeli nie był wyższym to stał na równi z najlepszymi niegdyś ich przedstawicielami. Takie też było i zdanie samego śp. autora. Poglądy jego na sztukę, zdrowe i bystre, a chętnie udzielane, służyły nie jednemu z kolegów za podstawę do rozwoju talentu, za co nie jednokrotnie otrzymywał serdeczne podziękowania. Jako przedstawiciel ról charakterystyczno-komicznych odróżniał się wybitnie a chwalebnie od panującego niegdyś smaku w przesadzie i karykaturze. Prawda, natura, artystycznie pojęte, oto były jego mistrzynie; dla nich zawsze poświęcał oklaski chwilowe i uznanie, i od których w skromności swojej stronił niejako, kochając s z t u k ę, a nie i n t r a t ę sztuki.

Jak umiłował sztukę i jak rzetelnie, z zapałem pracował dla sceny, dowodem szacunek, jakim go otaczają koledzy starzy i młodzi, tudzież wszyscy, co go widzieli na scenie i poznali w życiu prywatnem — dowodem wreszcie dzieła, które dla sceny utworzył; a te są:

D r a m a t a:

Barbara Rusinowska w 5 aktach wierszem,
Wiesław w 5 aktach wierszem,
Eudokja Czartoryska w 6 aktach wierszem.
Jakób Szela w 5 aktach wierszem.

K o m e d j e:

Trzy godziny piekła w 3 aktach,
Wielkopolanin w 3 aktach,
Filozof z potrzeby w 3 aktach,
Żebracy warszawscy w 3 aktach,
Dyna w 3 aktach,
Skarby i upiory w 3 aktach wierszem, (jako III. część *Krakowiaków i Górali*, nagrodzona na konkursie krakowskim),
Rzeczpospolita Babińska w 3 aktach,
Galerja obrazów w 2 aktach wierszem,
Wiejskie zacisze w 2 aktach wierszem,
Stryjaszek z pod muru w 3 aktach wierszem,
Zakład z szatanem w 3 aktach wierszem,
Wesele na Prądniku w 2 aktach,
Kwestarka w 1 akcie wierszem,
Lepszy kozieł niż sarna w 1 akcie,
Powrót flisa w 1 akcie,
Icek Polkowiner w 1 akcie,
Zielony ogródek w 1 akcie,
Maskarada w maskaradzie w 1 akcie,
Młodość i polędwica w 1 akcie,
Trubadur w 1 akcie wierszem,
Osomber babski w 1 akcie,
Konik Zwierzyniecki w 1 akcie,
Pustak i Dziwak w 1 akcie,
Recepta na cholerę w 1 akcie,
Recepta na trychiny w 1 akcie.

M o n o d r a m a t a:

Berek zapieczętowany,
Berek odpieczętowany,
Stefan z Pokucia,
Lokaj za pana,
Kasper z Łęczycy,
Zazdrość Kamilli,
Zosia druchna,
Separacja,
Sukcesja,
Skazana.

Jak widzimy, żywot długi, a pełen pracy rzetelnej i obfity w owoce. Bodaj kochany jubilat w długie jeszcze lata przykładem swoim przyświecał młodemu pokoleniu!

djęcia kotwicy. Sforsowanie przeto tej cieśniny wielkiemi tylko ofiarami możeby się dało uskutecznić, a poniosłszy te wielkie ofiary, z jaką siłą nieprzyjaciel pokazałby się pod Stambułem? Wzięcie zamków i fortów z lądu byłoby zapewne łatwiejszem, lecz wymagałoby oblężenia systematycznego i armii, armii licznej, której p. Gladstone przysłać nie jest w stanie, choćby go rusałka moskiewska wszystkiemi swemi cielesnemi wdziękami najmocniej do tego zachęcała.

Prawda, iż dywersja jest prawie pewną od strony Rumelii, że i tu bandy, nawet i obecnie, gęsto grasują i zuchwałych dopuszczają się zbrodni, chwytając a często i mordując zamożniejszych Turków. Że to nie są bandy czysto zbójeckie, chociaż po rozbójniczemu postępują, zaprzeczyć nie można. Zwykle złożone są one z Greków i Bułgarów, nie ma tam Kuco-Wlachów, cyganów, żydów, nie, są to przedstawiciele dwóch narodów dążących do podziału osmańskiego państwa, by potem rzeź między sobą prowadzić. Pomiędzy mnogiemi gwałtami codziennie dokonywanemi, zaznaczyć wypada następujący:

Do miasteczka Anasilika, w obwodzie Kastriah w zetknięciu się trzech prowincji Macedonii, Tessalii i Epiru położonem, wysłana została komisja w pewnej sprawie administracyjnej. Otoż gdy kajmakam z kadim obradowali z medżilisem (rada) miejscowym, banda złoczyńców wkroczyła około południa do tego miasteczka, i tak kajmakama, kadego, członków i wszystkich innych urzędników jacy się tam znajdowali, w niewolę uprowadziła, dozwalając jednemu z nich Arifi bejowi napisać list do gubernatora, żądający za ich uwolnienie 2.000 lir tureckich (46 000 fr.).

Położenie topograficzne ułatwia prowadzenie gerylasówki, któraby zapewne ciągłego kłopotu nabawiała władze miejscowe, gdyby owi zbójcy czy gerylasi li tylko cele polityczne na względzie mieli, ale kiedy pod maską szukania niepodległości, wolności, pospolite zbrodnie, morderstwa, gwałty, rabunki są ich wybitnemi czynami, spokojni mieszkańcy, poprzednio im dosyć przychylni, zaczynają szukać opieki u władz tureckich i nierzadko wskazują kryjówki owych nowego typu wielbicieli wolności przywłaszczania sobie cudzej własności. W takim stanie ta, z jednej strony zwana partyzantka, z drugiej słuszniej bandytyzmem mianowana, przy rozwinięciu energiczniejszych wojskowych, a następnie sądowych środków, koniec weźmie i mieszkańców na długo od wszelkiego z nimi współnictwa wyleczy.

Armeńczycy z Van wnieśli byli do patrjarchy swego Narsesa rodzaj memorandum wcale nieżyczliwego Porcie, która zażądała od tego kościelnego dostojnika wydania takowego albo przynajmniej dosłownego odpisu. Prałat kilka razy odmówił, lecz nakoniec zastosował się do życzenia Porty. Czyli jednak odpis jest wiernym, w tej chwili Porta zapewne wie tylko, bowiem, o ile dorozumiewać się można, już takowy jej wprost z Van nadesłano. Wiecie, że p. Tissot w ścisłych znajduje się stosunkach z patrjarchą Narsesem i że stosunki to chciałaby pokrzyżować księżna Tamianow; otóż zdaje się że to nieszczęsne memorandum dziegciem bardzo pachnie. Rzecz to jeszcze niewyjaśniona, ale przed paru dniami dostawiono tu pod strażą wojskową tak zwanego katolikosa z Siru (stolica patrjarchalna w Kalicji wszystkich Armeńczyków rytuału narodowego) oraz trzech innych biskupów. Gdzie ci więźniowie są pomieszczeni, o co mianowicie obwinieni lub podejrzani?... niewiadomo do dziś dnia publiczności.

Reuf basza wraca na swą posadę gubernatora jeneralnego w Adrjanopolu, zaś Ali basza jako inspektor nadzwyczajny wysłany będzie do wilajetów Salonika i Macedonia.

Dnia 5. b. m. dało się tu uczuć z rana lekkie trzęsienie ziemi, szkód jednak żadnych nie zrządziło.

Michel basza, były koncesjonarjusz pobrzeży Złotego Rogu i Bosforu wrócił tu onegdaj; być może że szczęśliwszym teraz będzie i pozyska roboty, któreby tysiącom rodzin chleb dały.

Wzburzenie umysłów na wyspie Samos bardzo wielkie. Adosides odgrywa rolę prawdziwego małego despoty, i przez swe postępowanie sprowadzić może zaburzenia.

Ostatnie wiadomości. Wydano rozkaz w Atenach, aby 14.000 ludzi ruszyło ku Tessalii, a 36.000 ku Epirowi.

Petycja do ks. Bismarka w sprawie żydowskiej

(o której pod „Lwowem" wspominamy) opiewa dosłownie:

„Jaśnie Oświecony książę! Wysoce możny Mości kanclerzu i prezesie ministrów!

Wszystkie okolice Niemiec przejmuje to powszechne przekonanie, że wzmagająca się przewaga żydowskiego żywiołu zagraża największemi niebezpieczeństwami naszej narodowości. — Wszędzie, gdzie tylko chrześcianin i żyd stykają się z sobą w życiu społecznem, widzimy żyda w roli pana a chrześciańską ludność z dawien dawna osiadłą w kraju, w roli sługi. W ciężkiej pracy ogółu naszego ludu bierze żyd tylko nieskończenie mały udział; na roli i przy warsztacie, w kopalniach i na rusztowaniach budowlanych, w moczarach i kanałach — wszędzie widać tylko mozolącą się dłoń chrześcianina. Atoli owoce jego pracy zbiera przedewszystkiem żyd. Kapitał produkowany narodu pracą, koncentruje się po największej części w żydowskiem ręku; równocześnie zaś z ruchomym kapitałem powiększa się żydowska posiadłość nieruchoma. Nietylko najpyszniejsze pałace naszych wielkich miast należą do panów żydowskich, których ojcowie lub pradziadowie przekroczyli granice naszej ojczyzny jako szachraje lub wędrowni kramarze, lecz i wiejska posiadłość, ta najznakomitsza zachowawcza podstawa naszego ustroju państwowego, coraz bardziej przechodzi w ręce żydów.

Wobec takich stosunków i nawalnego wdzierania się semickich żywiołów na wszystkie stanowiska, nadające władzę i znaczenie, tak z etycznego jak narodowego względu uprawnionem jest pewnie pytanie: jaka przyszłość czeka naszą ojczyznę, jeżeli semickiemu żywiołowi jeszcze przez jedno pokolenie (30 lat; p. r.) wolno będzie robić na naszej ojczystej ziemi takie zdobycze, jak w ostatnich dwudziestu latach? Jeżeli pojęcie ojczyzny nie ma być odartem ze swego idealnego znaczenia, jeżeli myśl, że nasi to ojcowie tę ziemię wydarli z dzikiej puszczy, w tysiącach bitew zrosili ją krwią własną, nie ma się zupełnie zatrzeć u narodu, jeżeli wewnętrzna łączność niemieckiego obyczaju i zwyczaju z chrześciańską tradycją ma być nadal utrzymaną — w takim razie obce plemię, któremu nasze humanitarne prawodawstwo otworzyło gościnne wrota i ojczyznę dało, a które w swoich uczuciach dalszem jest od nas, aniżeli którykolwiek z ludów z całego aryjskiego świata, nie powinno na niemieckiej ziemi nigdy, przenigdy podnieść się do roli plemienia panującego.

Niebezpieczeństwo dla naszej narodowości musi naturalnie rosnąć w tym stosunku, w jakim żydom udaje się zapomocą prasy nietylko stłumiać narodowe i religijne uczucie naszego narodu, ale nadto dostawać się do urzędów państwowych, których przedstawiciele mają obowiązek czuwać nad idealnemi narodu naszego dobrami. Mamy tu przedewszystkiem na myśli zawody nauczycielski i sędziowski; obadwa nieprzystępne były dla żydów aż po najnowsze czasy i muszą być im nanowo zamknięte, jeżeli pojęcia władzy niemają się zamącić u narodu, i jeżeli nie ma być podkopanem poczucie prawa i ojczyzny. Już bardzo zaczyna się wypaczać germański ideał osobistego honoru, słowności męzkiej i prawdziwej pobożności a w miejsce jego wstępuje pseudo-ideał kosmopolityczny.

Jeżeli naród nasz nie ma być wydanym na pastwę ekonomicznej niewoli pod uciskiem żydowskich petentatów pieniężnych, jeżeli we względzie narodowym nie ma przepaść pod wpływem materjalistycznego zapatrywania, reprezentowanego głównie przez żydowstwo, w takim razie nieodzownie należy obmyśleć środki do postawienia tamy przewadze żydowstwa. Nie domagamy się bynajmniej jakiegoś uciemiężania narodu żydowskiego; naszem dążeniem jedynem jest emancypacja niemieckiego narodu z pod pewnego rodzaju obcego panowania, w którem dłużej wytrzymać niepodobna. Niebezpieczeństwem wielkiem grozi zwłoka; dlatego pozwól Wasza książęca Mość przedłożyć sobie najpokorniejszą prośbę, abyś zechciał użyć swego potężnego wpływu w Prusach i w Niemczech w tym kierunku:

1) aby immigracja zagranicznych żydów do kraju była jeżeli już niezupełnie zakazaną, to przynajmniej ograniczoną;

2) aby żydzi wykluczeni byli ze wszystkich stanowisk nadających władzę urzędową, i aby użycie ich w sądownictwie, mianowicie jako sędziów samoistnych, ferujących wyroki bez kolegium sądowego, było należycie ograniczonem;

3) aby chrześciańskie piętno szkoły ludowej, chociaż uczęszczają do niej uczniowie żydzi, ściśle było zachowane i aby nauczali w niej tylko chrześciańscy nauczyciele a we wszystkich innych szkołach aby nauczyciele żydzi specjalnie tylko w pewnych, uzasadnionych przypadkach, otrzymywali posady;

4) aby nanowo nakazano prowadzić urzędowe statystyczne spisy ludności żydowskiej.

Pozostajemy z wyrazem najgłębszej czci i niewzruszonego zaufania itd.

(Podpisani:) Dr. Becher profesor akademii wojskowej w Berlinie; hr. Otton Bredow-Grünne b. sędzia apelacyjny i właściciel dóbr; Breyther, proboszcz w Klein-Jena pod Naumburgiem; baron dr. Janusz Bülow intendant nadwornej kapeli książęcej w Meiningen; Dreyhaupt pastor w Saalek; dr. Fechner starszy profesor gimnazjalny w Wrocławiu; dr. Bernard Förster profesor król. szkoły sztuk w Charlottenburgu; Hapke predykant w Berlinie; dr. Janusz Jungfer profesor gimn. w Berlinie; Kindermann cesarski ogrodnik nadworny na zamku Babelsberg (ulubiony zamek cesarza Wilhelma; p. r.), Albert Knauer kupiec w Berlinie; v. Kröcher w Vogtsbrügge; dr. Krug lekarz w Chemnitz; J. Kühne introligator w Berlinie; Ernest Lumpe ślusarz w Berlinie; Otton March rządowy architekt w Charlottenburgu; Milde radca sądowy w Lublińcu; Ryszard Müller inżynier w Berlinie; H. v. Pfister major w Langen w Hesji; Maks v. Poncet właściciel dóbr i fabrykant szkła w Friedrichshein; C. hr. Recke-Volmerstein major w Höfchen-Commende; dr. Rapprecht radca sanitarny w Hettstädt; Rudolf Meyer von Schauensee w Norymberdze; Schirmer dzierzawca i wójt w Neuhaus pod Delitzch; Ernest Schmeitzner księgarz w Chemnitz; hr. Schulenburg major, członek Izby panów, w Beetzendorf; von Selchow właściciel dóbr w Ruduiku pod Raciborzem; Seydel właściciel dóbr i fabrykant w Guben; Stromberger wikary w Biebesheim pod Darmstadtem; Wahl wójt w Alsfeld w Hesji; E. v. Watzdorff-Wiesenburg; H. Weber drukarz w Berlinie; H. Wideman notarjusz w Chemnitz; dr. Kamil Wendler w Steglitz pod Berlinem; Widemann jubiler w Dreznie; C. Wilmans radca sądowy w Berlinie; hr. Jan Paweł v. Wolzogen w Bayreuth; v. Wulffen jenerał-lejtnant w Wrocławiu; Frydryk Zöllner profesor w Lipsku."

Głosy z kraju.

(Co ma ankieta szkolna naprawić?)

II.

Aby nauka postępowała według pewnej miary, według pewnego systemu i według pewnej jednostajności, potrzeba dobrego planu naukowego. Szkoły nasze posiadają taki plan naukowy, ale jest on nieodpowiedni dla naszych szkół, bo przeznaczony dla szkół niemieckich. Plan ten, tłómaczony przez jednego z inspektorów krajowych, jest zanadto obszerny w wymaganiach, bo jest przeznaczony dla szkół o jednym wykładowym języku. U nas zmienia się postać rzeczy, jeżeli zważymy, że uczymy w naszych szkołach początkowych aż trzech języków. W skutek więc tego nadmiaru w wymaganiach młodzież uczy się bardzo wiele, a ztąd nie wielkie odnosi korzyści, bo nauk tych młode umysły przetrawić nie mogą. Wiemy o tem bardzo dobrze, że wstępne egzamina do szkół średnich nie są tak trudne, bo młodzież stosownie do planu naukowego daleko więcej się uczy, a przecież pokazuje się, że uczniowie wstępujący do tych zakładów nie umieją czasem rozróżnić części mowy, zdania pojedyńczego po polsku bez błędu napisać, nie umieją tabliczki mnożenia, prostego działania wykonać, a o języku niemieckim to już nie mówimy. A skądże to pochodzi? wszakżeż w szkole ludowej uczyli o odmianach, o głosowni, o zdaniach nawet złożonych, o odmianie czasowników mocnych, o regule trzech, stosunkach itp. Ten właśnie plan jest zgubą dla młodzieży! Wiele czasu dla nauk w języku ojczystym pochłania nauka języka niemieckiego. Jeżeli okres nauk w szkole ludowej ma być naznaczony na przeciąg 6 letni, to szkoły nasze miejskie powinne zaczynać naukę języka niemieckiego od kl. 5. i prowadzić przez 5 i 6 klasę. Rozkład nauk powinien być tak urządzony, aby z 4tej klasy szkoły ludowej przechodzili uczniowie do szkół średnich i to bez znajomości początków języka niemieckiego. Łatwiej pójdzie wtenczas nauka z obcym językiem, jeżeli uczeń będzie posiadał należytą znajomość języka ojczystego, a młodzież więcejby wtenczas korzystała z nauki o celach praktycznych. Przeciążanie zaś młodzieży i karmienie jej wstrętnym pokarmem sprawia wręcz przeciwny skutek, a działa obok tego najszkodliwiej na rozwój sił fizycznych i umysłowych młodzieży.

Nie wystarczy jeszcze dobry plan naukowy, jeżeli nie będzie odpowiednich książek i podręczników szkolnych. Obecne książki w szkołach używane, są przeważnie nieodpowiedne, a szczególnie do obecnego planu naukowego. Układ ich co do treści jest wadliwy, przytem pełno logicznych i ortograficznych błędów. Pisownia w jednej i tej samej książce różnorodna, co pokazuje, że autor nie przyswoił sobie nawet najnowszej pisowni; z tego wynika, że nauczyciel inaczej uczy, a inaczej książki wskazują. Dziwna rzecz, że Rada szkolna krajowa nie postarała się dotąd o odpowiednie książki szkolne dla dziewcząt. Ta niewłaściwość jest ogromnie rażąca. Dr. Mecherzyński przez wydanie wypisów dla dziewcząt dał dobry w tej mierze przykład Radzie szkolnej krajowej.

Książka do nauki języka niemieckiego, tak zwana gramatyka Wojnarskiego, jest zupełnie niepraktyczną, a czytanka najnowsza przepisana przez Radę szkolną krajową, niżej wszelkiej krytyki. Przejdźmy teraz do podręczników. Każą uczyć historji naturalnej, historji i geografii, geometrji. Książki szkolne nie wiele zawierają materjału z tych wiadomości; potrzebne więc podręczniki dla nauczycieli i uczniów. Jeden nauczyciel uczy, że kot, to bardzo fałszywe zwierzę; drugi, że kot — broń Boże — nie jest fałszywy, bo dr. Nowicki tak mówi w swojej historji. Z geografią i historją jeszcze gorzej. Ztąd więc największy zamęt i niejednostajność w naukach.

Wybór i ułożenie książek, podręczników, zależy od Rady szk. kraj. Cóż z tego, kiedy nikogo niema w Radzie szkolnej krajow., któryby się podjął napisać odpowiednią książkę dla młodzieży; funduszów zaś brak dla tych autorów, co nie należą do Rady szk. kraj., a gdyby się znalazły, to pracy takiej nie każdy się podejmie, bo wie, że praca jego nie wytrzyma krytyki wobec pracy p. radcy lub jego zwolennika.

Pomówmy teraz o dyscyplinie czyli karności szkolnej. Tu już wieleby się dało mówić o tem; zaznaczymy tylko, że młodzież staje się coraz rozwiąźlejszą, mniej pilną, bo pozbawiona jest duchowego pokarmu tj. religii, a przytem regulamin szkolny chroni ją od wszelkich nieprzyjemności za wybryki. Weźmy np. ten §. regulaminu, gdzie jest mowa o środkach dyscyplinarnych. Według tego pokazuje się, że nauczycielowi nie wolno ukarać ucznia aresztem, bo musi sam z nim siedzieć; nie wolno mu karać cieleśnie, bo musi o to prosić najprzód Radę szkolnej miejscowej, a potem rodziców; jeżeli uczeń jest zgorszeniem dla całego zakładu, to wolno go na miesiąc tylko ze szkoły wydalić. Wobec takich warunków, jakaż może być karność szkolna? Jeżelibyśmy się dalej takiemi prawami posługiwali, to niebawem doprowadzimy do tego, że nam zamiast szkół tylko domy poprawcze będą budować.

Ostatecznie wypada nam wspomnieć o ostatniej przeszkodzie w rozwoju szkolnictwa, a tą jest małoofiarność ze strony reprezentacji krajowej, szczególniej wobec przymusu szkolnego. Dopóki kraj nie przejmie się tą myślą, że oszczędność, zaprowadzona przy układaniu budżetu na szkoły ludowe, jest grzechem o pomstę do nieba wołającym, dotąd nie możemy myśleć aby szkolnictwo się nasze rozwijało i błogie skutki rodziło, wszelako jesteśmy zawsze tego zdania, aby było mniej szkół, ale należycie wyposażonych.

Ankieta ma się także zastanowić nad internatami dla kandydatów stanu nauczycielskiego. Nie wiemy, co to za instytucja! ale jeżeli ona ma być urządzona w ten sposób jak seminarja duchowne, to sprzeciwiamy się najmocniej podobnej instytucji. Nauczyciel powinien się wychowywać wśród świata, powinien walczyć z dobrem i złem. Kandydat wyszedłszy z takiego zakładu, oddzielonego od świata, może właśnie stać się najgorszym, bo nie przechodził szkoły życia. Zakład taki wieleby kosztował, a nie przyniósłby żadnych korzyści, chyba o tyle, że do takiego zakładu garnęłaby się uboga młodzież, aby znaleźć przytułek i utrzymanie. Wtenczas trudnoby było rozpoznać, który z kandydatów z powołania, a który dla chleba do zakładu wstępuje. Zdaje nam się, że obecne seminarja nauczycielskie nie są tak złe, a mogą z czasem być i lepsze, jeżeli niejedno złe usuniemy, a niejedno dobre zaprowadzimy.

Ziemie polskie.

Z Warszawy piszą do *Dz. Pozn.*: Ze Syberji doszła nas smutna wiadomość. Jeden z najczcigodniejszych kapłanów polskich, ks. kanonik Stecki, należący niegdyś do pamiętnej delegacji miasta Warszawy, zmarł nagle na wygnaniu, gdzie się od 1863 roku znajdował. Staruszkowi przyniesiono wieść o ukazie carskim, pozwalającym mu wrócić do kraju, a wieść ta była tak niespodziewaną i tak go zaskoczyła nieprzygotowanego, że usłyszawszy ją, natychmiast rażony został apopleksją i pomimo spiesznego ratunku, w chwil kilka ducha oddał. Była to przed kilkunastu laty znana z patrjotyzmu i miłości ojczyzny postać księdza polskiego, który umiał w przecudowny i łatwy dlań sposób obowiązki kapłana połączyć z gorącą miłością kraju i tak jakoś prawo ludzkie z boskiem pogodzić, że ani charakter kapłański nie cierpiał przez miłość i pracę dla ojczyzny, ani też patrjotyzm nie zmniejszał się bynajmniej przez prawdziwą miłość boską i sumienne a gorące wykonywanie obowiązków duchownych. Cześć jego pamięci!

Kilku innym księżom, od lat siedmnastu na wygnaniu jęczącym, pozwolono wrócić do kraju. Jednakże nie chciał rząd uczynić zadość prośbie ks. biskupa (in part. infid.) Rzewuskiego, który nie objęty amnestją, chciał wyjednać pozwolenie, aby mu tylko na czas krótki pozwolono wrócić do kraju, lub choćby pojechać do Krakowa, gdzie miał zamiar obchodzić pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa. Czy się obawiano demonstracji religijnych dla wygnańca, czy też nie wierzono mu, pomimo uroczystego słowa kapłańskiego, że wróci z Krakowa, nie wiadomo, dość, że prośba biskupa pozostała bez skutku.

Moskwa.

Z Petersburga piszą do *Dz. Pozn.*: Głód!... głód!... głód!... To są słowa, z któremi spotkać się dziś na każdym kroku, musi nietylko stały mieszkaniec, ale nawet chwilowy gość Petersburga, gdyż stoją one na porządku dziennym zarówno w dziennikarstwie, jak i w literaturze roszarowej, zarówno na giełdzie, jak i w jałowych dotychczas obradach posiedzeń dumy (magistratu), zarówno w biurach rozmaitych ministerstw, jak i w prywatnych pogadankach różnych salonów i niesalonów, począwszy od kół arystokratycznych, a kończąc na ubogich mieszkańcach poddaszy i piwnic. Wszędzie, słowem, i na każdem miejscu słyszeć się dają groźne słowa: głód!... głód!...

Czyliż doprawdy głód już zawitał do Moskwy? Czyliż doprawdy zajrzał on już i do jej stolicy, do portów, do których przywieziono w tym roku ni mniej ni więcej tylko 4 i pół miliona czetwerti (z górą 7 milionów korcy) rozmaitego zboża, tj. tyle właśnie, ile potrzeba dla wyżywienia Petersburga przynajmniej przez lat pięć.

Głód w ścisłem tego słowa znaczeniu nie zawitał jeszcze do stolicy Moskwy. Nie widać jeszcze włóczących się po mieście tłumów nędzarzy o bladych twarzach i krwawym, złowrogim wzroku, nie słychać nic ani o zaburzeniach ulicznych, ani o epidemii tyfoidalnej. Wszystko wygląda jak zwykle, wszystko się odbywa na pozór w warunkach normalnych, a przecież każdy czuje, że straszna klęska jest już u drzwi miejskich, że wkrótce do nich zapuka.

Owe miliony korcy zboża, które w tym roku były rzeczywiście w portach petersburgskich, przeszły tylko przez nie, i popłynęły za granicę, zostawiwszy tu, jak gdyby na pamiątkę swej bytności, jakąś bardzo lichą dziesięcinkę, a raczej ułamki odsetków.

Opowiadał mi jeden z członków tzw. „chlebnego komitetu", wysadzonego niedawno z łona Rady miejskiej, że w magazynach głównej przystani petersburgskiej — zwanej „kałasznikowską", która jest jedyną spiżarnią stolicy, znajduje się obecnie około miliona pudów mąki żytniej, i około 750.000 pudów żyta w ziarnie, na które jednak nie wiele można licayć na razie, ponieważ dla braku młynów w okolicach Petersburga bardzo nieprędko może być to zboże zamienione w mąkę. Spodziewają się nadto, że ministerstwo wojny w skutek starań hr. Loris Melikowa wyda na użytek publiczny ze swoich zapasów specjalnych około 50.000 czetwerti (87.000 korcy) mąki — i liczą, że składy i sklepy miejskie posiadają około 30.000 czetwerti (52.000 korcy). To wszystko według ścisłych obrachowań statystycznych, wystarczyć może Petersburgowi na „połowę z biedą", jak to powiadają, t. j. z wielką oględnością i oszczędnością zaledwie do lutego 1881 r., a co będzie potem? Bóg to wie jeden, bo ludzie tutejsi, chociaż bardzo niemile mówią o tem i niby myślą, nic dotychczas nie wiedzą, i jak mi się zdaje, nic w przyszłości nie wymyślą rzeczywiście dodatniego i pożytecznego.

Z Kijowa donoszą, że rewizja senatorska odbyta w tamecznej Izbie skarbowej, wykryła stratę dwóch pak papieru stemplowego na 148 600 rubli. Papier wysłany z Petersburga, snać skradziono na kolei żelaznej, bo nie doszedł do miejsca przeznaczenia. Rewizja wykryła również omyłkę w rachunkach opłaty skarbowej od tytoniu, co przyprawiło skarb o stratę kilkudziesiąt tysięcy rubli.

Ze Stawropola donoszą, że w nocy na 29. października wykryto tam podziemną galerję, prowadzącą pod skarbiec kasy rządowej. Zamiar nie udał się złoczyńcom, bo nie zdołali rozbić ściany skarbca, i pieniądze pozostały w całości.

Z Odesy piszą: Nawet nie przypuszczacie, że tu w Odesie, w grodzie czarnomorskim, nie mającym nic wspólnego ani z Austrją, ani z Niemcami, odbijają się wiece centralistów niemieckich, owe skandaliczne karlsbadzkie partejtagi, odbijają się bardzo żywo i donośnie. Niemcy w Odesie, stanowiący uorganizowaną kolonię ze swoim klubem „Harmonia", zbierają pomiędzy sobą składki na wsparcie szkół niemieckich w krajach słowiańskich, a w szczególe na wsparcie szkół niemieckich w Galicji (?) Fakt ten dowodzi, że ludzie, którzy już od dawna żyją na obczyźnie, poczuwają się do jedności ze swoim krajem, choćby ten kraj najniewdzięczniejszą politykę uprawiał. Niemcy w Odesie, przeniknięci duchem centralizmu, zarabiający

OBRAZKI Z PRZYRODY.

Herbata.

(Dokończenie.)

Herbatę suszoną pakuje się starannie do puszek blaszanych lub ołowiem wyłożonych, gdyż pod wpływem powietrza traci woń i smak, a w wilgoci łatwo się psuje.

Według sposobów przyrządzenia rozróżniamy dwa główne gatunki herbaty, t. j. zieloną i czarną. Pierwsza uchodzi za lichszą, bo też i przyrządzenie jej jest krótkie i proste. Po zbiorze liści zaraz takowe się praża, a po skrętaniu takowych rękami suszy się szybko. Herbata zaś czarna wymaga dłuższej robety, gdyż liście zebrane rozkłada się na wolnem powietrzu, przewiewa się rękami, póki nie zmiękną i nie zwiędną, a następnie praży się, zwija, a wreszcie dopiero suszy się powoli nad ogniem.

Zielonej herbaty, pochodzącej głównie z prowincji Kiang-si, znajdują się w handlu następujące gatunki: 1) herbata cesarska czyli kwiat herbaty (Bing-Bing) ma duże liście jasnozielonej barwy, cechujące się słabym ale przyjemnym zapachem. 2) herbata „Haysang" czyli „Hey-Kiong" ma liście drobne, mocno skrętane barwy modrej. 3) Herbata „Gobee" zawiera liście krótkie a wązkie. 4) Herbata „Songlo" czyli „Singlio" ma nazwę z okolicy, z której pochodzi. 5) Herbata „Lungan" ma nazwę od miasta Lungan-Tschen. 7) Herbata „Tio-Thee" składa się z kulek wielkości grochu, i wreszcie 8) „Thé poudre a canon", także „Gar powder Tea" zwana, daje odwar najczystszy.

Do herbaty czarnej, pochodzącej najwięcej z prowincji Fo-kien, należą: 1) Herbata „Satsong" czyli „Satjang", która wodę zabarwia na żółtawo-zielony kolor i smak ma przyjemny. 2) Herbatę „Padre-Satszang" prowadzą przez Kiachty do Moskwy; zwie się też herbatą karawanową. Liście jej nie są wprawdzie zwinięte, ale odznacza się przyjemną wonią, i należy do najdroższych gatunków. 3) Herbata „Camphn" lub „Soumlo" ma woń fiołkową, i nadaje odwarowi barwę bladożółtą. Nazwa jej pochodzi od okolicy, w której ją hodują. 4) Herbata „Rongeo" czyli „Bongfo" ma listki delikatne, i zabarwia odwar na ciemno. 5) Herbata „Lin-Kisam-The" ma listki wązkie i twarde. Rzadko używa się czystej, najwięcej bywa zmieszaną z innemi gatunkami. 6) Herbata „Becko" lub „Backhe" albo „Bekoe" zawiera liście białokropkowane, i nieco także ma mieć drobnego kwiatu. Smak tej herbaty ma być bardzo przyjemny. 7) Wreszcie „Thee-buh", zwany w Chinach „Moji", ma zapach przyjemny i napar daje ciemny; zawiera liście średniej wielkości, a najlepszy z tego gatunku uchodzi pod nazwą „Tao-Kyan". Chińczycy przywożą w wielkiej ilości herbatę do Kiachty, i tu albo za gotówkę sprzedają, albo mieniają za inne towary. Najwięcej jest tu do nabycia zwyczajna, zielona, dobra herbata, zwana „Tschulan", najlepsza „Thee-buh", herbata „Monicho", „Thalr-za-Thee", „Lonchowoi-Thee", „Baichowoy-Thee" i inne.

Że Chińczycy umieją swój towar dobrze przechwalać, świadczą ich rozmaito etykiety, przewyższające swą oryginalnością nawet angielskie, francuskie i niemieckie.

Jako przykład przytoczę zrobiony przez Klaprotha przekład chińskiej etykiety, znajdującej się na oryginalnej paczce herbaty: „Dano w Hat-tschen-fu w prowincji Hu-Kuang w 3. miesiącu 54. roku cesarza Kien-long. Ja, Tsongtu z gubernii Hupe, imieniem Pao-lie, poświadczam, że Li-tschi-tong jest kupcem drugiego rzędu w swem mieście."

W Chinach, gdzie według podania już w III. stuleciu używano liści herbaty do naparzania, robią z nich napój w ten sposób, iż kładą je we filiżankę, leją na to gorącą wodę, i tak uzyskany napar piją bez wszelkich dodatków jak wodę, już to aby zagasić pragnienie, gdyż samą wodę uważają za niezdrową, już to dla nabrania lepszego humoru lub dla odpędzenia snu, albo też jako środka lekarskiego.

Pisarze chińscy podają, iż herbata ma własności chłodzące, tylko jeżeli się pije jej za wiele tedy osłabia nerwy. Lud dodaje do herbaty imbiru i soli, aby jej chłodzącej własności zapobiedz. W ogóle uważają jednak herbatę za nadzwyczaj pożyteczną roślinę, gdyż utrzymuje ona władze duchowe rzeźwe i jasne. To też nie dziw, że magnaci i szlachta cenią ją wysoko, a lud pospolity, ubodzy a nawet żebracy nie mogą się bez niej obejść.

U nas (w Galicji) rzadko piją czystą herbatę, lecz najwięcej zmieszaną z cukrem i śmietanką lub rumem. Jest to zwyczaj, który pod względem fizjologicznym uważać należy za polepszenie wschodniego zwyczaju*), gdyż dodatki owe nietylko dostarczają nam pożywnych pierwiastków, lecz uśmierzają jeszcze ostre własności herbaty, której głównemi składnikami są olej lotny, teina i kwas garbnikowy czyli tanina.

O każdym z tych składników, pomówimy bliżej:

Olej lotny nadaje smak i zapach herbacie i działa odurzająco a świeżo przyrządzone liście zawierają go daleko więcej niżeli starsze, z których się po części ulotnił. Na 100 funtów ilości przypada prawie jeden funt tego olejku lotnego.

Drugi składnik, teina, jest bez woni, ma smak gorzkawy i zawiera wielką ilość azotu. Mierne używanie herbaty podtrzymuje zdrowie i siły ciała i odświeża umysł. Dlatego też w Anglii stare ubogie kobiety, które zaledwo zdołają zaspokoić codzienne potrzeby, starają się jednak oszczędzić tyle pieniędzy, aby mogły choć co tydzień kupić parę łutów herbaty. Łut dobrej herbaty zawiera 3—4 gramów teiny i w takiej ilości może dorosła osoba spożywać ją codziennie bez uszczerbku zdrowia. Ale jeżeli używa się jej już dwa razy tyle, to przyspiesza ona tętno, serce bije raźniej i pojawia się drżenie członków np. rąk, głowy; co też często widzieć można u osób starszych, pijących przez długi czas mocną herbatę lub kawę.

Trzeci składnik tanina czyli kwas garbnikowy, który znajduje się także w korze dębowej lub wierzbowej, przyczynia się do rozweselającego wpływu herbaty. Trzymając liście herbaciane przez dłuższy czas w gorącej wodzie, wtedy rozpuszcza się w niej wiele kwasu garbnikowego i otrzymuje ów smak cierpki ściągający. Na 100 funtów liści herbacianych przypada do 15 funtów kwasu garbnikowego.

Czwartą część wagi stanowi klej. Kleju jednak mamy w napoju herbaty bardzo mało, gdyż woda, którą liście naparzamy, bardzo mało z nich wyciąga. Mongołowie i Tatarzy przyrządzając dla siebie herbatę tabliczkową, uzyskują z niej wielką część pożywną, gdyż rozcierają suche liście na delikatny proszek, gotują w alkalicznej wodzie, dodają soli, tłuszczu i odlewają ciecz tę od osadu. Ciecz mieszają potem z mlekiem, masłem i z odrobiną mąki prażonej i piją dziennie niekiedy do 40 filiżanek. Herbata taka mając tyle domieszków pożywnych, przyczynia się do utrzymania życia człowieka i bez takiej herbaty nie mogą ani jednego dnia się obejść. W Ameryce południowej, gdzie używają herbaty paragwajskiej, piją nawar i jedzą jej liście jeszcze. Krom powyższych czterech składników zawierają liście herbaty jeszcze nieco gumy i akrobi.

Nakoniec trzeba wspomnieć, że w handlu bardzo wiele znajduje się fałszowanej herbaty bądź to liśćmi głogu, wiązu lub wierzby, bądź też farbują herbatę, mianowicie zieloną szkodliwemi barwikami n. p. preparatami miedzi, a niekiedy wszystka herbata sprzedawana pod nazwą proszku herbacianego jest tylko sztucznem preparatem z prochu i śmieci uzbieranych w składach i wyrobniach herbaty w Chinach sklejonych z ziarna wodą ryżową. To też po spaleniu pozostawia prawdziwa herbata 5 do 6 odsetek popiołu, fałszywa zaś 30 do 50 odsetek. Już sami Chińczycy fałszują rozmaicie herbatę, ażeby ją Anglikom jak najtaniej sprzedać mogli. W niektórych krajach zastępują liście herbaty chińskiej innemi roślinami. Tak w Ameryce południowej przyrządzają herbatę z liści ostrokrzewu paragwajskiego (Ilex parag.) Na całym zaś wschodnio-indyjskim Archipelagu, a osobliwie na Sumatrze piją herbatę z liści kawowych. W Ameryce północnej przyrządzają herbatę labradorską z suszonych liści Bagna czyli rozmarynu dzikiego (Ladum palustre), którą to roślinę szkodliwą dodają u nas niesumienni piwowarzy do piwa zamiast chmielu. Ileż też idzie z Europy pieniędzy za takie fabrykaty niepotrzebnie, kiedy z poziomek, mięty, ślazu i innych roślin, a nawet z kukurudzy przyprawionej marzanką wonną (Asperula odorata) można mieć tanią, przyjemną a przynajmniej nieszkodliwą herbatę.

L. W.

*) W tym punkcie nie możemy się zgodzić z autorem; skądinąd bowiem dowiedziono, że wszelkie dodatki, jak rum, śmietanka itp. nietylko pozbawiają herbatę właściwych jej przymiotów, ale i spodziewane pożytki z używania jej w celach sanitarnych, czynią illuzorycznemi; pr. red.)

swój tłusty kawał chleba, tu w Odesie, na gruncie słowiańskim, szlą oszczędności swego zarobku na wsparcie szkół niemieckich w Galicji. Albowiem *Drang nach Osten* nie ma granic, gdzieby się zatrzymał. Rozwinął się on z marchii nadelbiańskich, przeobraził w kształty krzyżactwa, wcisnął się w formę prawa magdeburskiego, przedzierzgnął w postacie różnych przemysłów i licznych kolonizacyj — wali a wali na Wschód. Tym kulturtregerem, co zbiera w Odesie składki na szkoły niemieckie w Galicji, jest Phaler, wspólnik Trabotti. Pismo miejscowe Prawda w korespondencji z Warszawy zawiadomiło, że Oskar Kolberg nie może wydać ostatniego tomu swojej pomnikowej pracy, na którą może zużył pół wieku, a nie może wydać dlatego, że się nie zebrała dotąd garstka prenumeratorów na sumę 400 rubli. Jeżeli przeto Niemcy w Odesie, w której istnieje komitet słowiański, jawnie zbierają pieniądze na wsparcie szkół niemieckich w krajach słowiańskich, to my wzywamy także nasze towarzystwo w Odesie, aby chciało wesprzeć wydawnictwo Kolberga.

Donoszą nam z Kijowa, że czynione są tam starania o założenie pisma w języku ruskim pod nazwą Łuna, i o założenie tygodnika humorystycznego także w języku ruskim pod nazwą Humorysta. O założenie tych obu pism wniesiono już podania do głównego biura prasy.

Sprawozdanie

z czynności Rady Wydziału krajowego za czas od 1. kwietnia po koniec września 1880 roku.

(Ciąg dalszy).

Wydział krajowy przyjął do wiadomości następujące dwa rozporządzenia c. k. ministerstwa skarbu, spowodowane skutkiem zeszłorocznego nieurodzaju.

1. Rozporządzenie z dnia 13. marca b. r. l. 7577, którem c. k. krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie upoważnioną została przedłużyć dotkniętym klęską nieurodzaju właścicielom mniejszych posiadłości termin spłaty zaległego podatku gruntowego do 1. listopada 1880 pod warunkiem, że zaległość spłaconą zostanie w równych ratach kwartalnych, począwszy od 1. listopada 1880.

2. Rozporządzenie z dnia 24. kwietnia 1880 l. 11422, którem pod warunkami dawniej zastrzeżonemi pozwolono gminom górskim potrzebującym z powodu braku paszy pomocy, celem utrzymania bydła, korzystać do końca października 1880 ze źródeł ropy solnej, nietylko wtedy, jeżeli ona znajduje się w obrębie gmin, lecz także w takim razie, jeżeli źródła istnieją w gminach sąsiednich. Powyższem rozporządzeniem pozwolono także specjalnie gminie Jamelica w powiecie stryjskim korzystać bezpłatnie z ropy saliny w Stebniku, a c. k. krajowa dyrekcja skarbu została upoważnioną przyznać taką samą krescencję także innym zgłaszającym się i na uwzględnienie zasługującym gminom.

Za pośrednictwem prezydjum c. k. namiestnictwa wystósował Wydział krajowy przedstawienie do Jego ces. król. apostolskiej Mości z prośbą o udzielenie najwyższej sankcji uchwale sejmowej z d. 20. lipca 1880, upoważniającej Wydział krajowy do zaciągnięcia na pokrycie niedoborów z lat 1877 – 1879 pożyczki aż do wysokości 600.000 zł. na hipotekę gmachu sejmowego. W przypuszczeniu, że najwyższa sankcja tej uchwały wkrótce nastąpi, Wydział krajowy zawiązał rokowania z kasami oszczędności we Lwowie, Krakowie, Wiedniu i Pradze o warunki zrealizowania pożyczki.

Z dotacji 2000 złr. na stypendja dla uczniów pozakrajowych szkół rolnictwa, leśnictwa i weterynarji udzielił Wydział krajowy słuchaczowi zakładu agron. w Lipsku Stanisławowi Kruczyńskiemu jednorazowy zasiłek w kwocie 200 złr. a resztę 1.800 złr. rozdzielił na stypendja, które w drodze konkursowej wydane zostaną, mianowicie na trzy stypendja po 400 złr. dla uczniów wyższych rolniczych zakładów naukowych i trzy stypendja po 200 złr. dla uczniów wiedeńskiej szkoły weterynaryjnej.

Wydział kraj. przedłożył z poparciem c. k. ministerstwa rolnictwa podanie inżyniera-pomocnika krajowego biura melioracyjnego, p. Andrzeja Kędziora, o udzielenie subwencji na zwiedzenie zakładów melioracyjnych w Niemczech. W skutek tego przedstawienia c. k. ministerstwo rolnictwa udzieliło p. Andrzejowi Kędziorowi subwencję w kwocie 300 złr., Wydział kraj. zaś uwolnił go na czas tej podróży naukowej od zajęć w swoim biurze melioracyjnym z zarezerwowaniem posady po powrocie. Inżynier Kędzior odbył podróż naukową w drugiej połowie sierpnia i we wrześniu a następnie wrócił do dawnych zajęć swoich.

Wydział kraj. podał do wiadomości prezydjum c. k. namiestnictwa uchwałę sejmową z dnia 17. lipca b. r., upoważniającą go do oddania c. k. rządowi do dyspozycji niewyczerpanej dotąd z funduszów przeznaczonych pierwotnie na adaptację budynku szkoły weterynarji we Lwowie — kwoty 10.870 zł. 48½ ct., jeżeliby z udzielonych Wydziałowi kraj. w swoim czasie kosztorysów okazało się, że taka lub wyższa kwota jest potrzebną na wymagania adaptacji wspomnionego budynku, zarazem w myśl pierwszego ustępu powyższej uchwały sejmowej upraszał Wydział kraj. prezydjum c. k. namiestnictwa o wyjednanie jak najrychlejszej przychylnej decyzji c. k. rządu w sprawie założenia szkoły weterynarji we Lwowie kosztem skarbu państwa.

(C. d. n)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 15. listopada

* † Aleksander Tyszyński, znakomity krytyk, b. profesor historji literatury polskiej w b. szkole głównej warszawskiej, umarł 5 b. m. w dziedzicznej wsi swojej Miassocie, w gubernii wileńskiej. Urodzony w Petersburgu 1811 r. wyższe wykształcenie pobierał na uniwersytecie wileńskim, gdzie ukończył kurs prawa i administracji. W r. 1838 przybywszy do Warszawy, wziął czynny udział w nader rozbudzonym naówczas ruchu literackim — i odrazu zajął poważne stanowisko na polu krytyki literackiej. Był on także jednym z założycieli „Biblioteki warszawskiej". Pierwszą większą pracą jego jest jedyny u nas romans naukowo-literacki p. t. Amerykanka w Polsce. Z innych dzieł jego wspomnimy jeszcze: Morena czyli powieści blade, Rozbiory i krytyki, Zasady krytyki powszechnej, Wizerunki polskie, zbiór szkiców literackich. — W literaturze polskiej imię Tyszyńskiego należy do tych, które zarysowały się głoskami niespożytej zasługi, w dziale zaś krytyki słusznie zaliczano go zawsze do szczupłej u nas liczby pierwszorzędnych krytyków sumiennych, oryginalnych, a nadewszystko bezstronnych. Cześć jego pamięci.

* We środę d. 17. bm. na dochód naszego ulubionego artysty Tadeusza Skalskiego przedstawioną będzie opera komiczna „Sinobrody" w 4 aktach z muzyką Offenbacha. Opera ta od czterech lat nie grana, nanowo wyuczona i obsadzona. Udział w niej wezmą wszystkie nasze siły operetkowe. — Nie wątpimy, że publiczność nasza, darząca zwykle beneficjanta oklaskami, na które pracą i talentem istotnie zasługuje, przy tej sposobności okaże mu dowody swej sympatji, zgromadzając się licznie na to beneficjowe przedstawienie.

* Po bardzo ruchliwym ostatnim tygodniu zawitała do nas cisza.. nikt sobie życia nie odebrał, nikogo nie przejechali, marszałek jeszcze nie mianowany, filia banku nowego nie będzie jeszcze tak rychło mieć choć kandydatów na dyrektorów a właściwie na tłuste ich płace co niemiara, długów nowych nie robimy, bo już nikt nie daje pieniędzy na przedłużone hipoteki, opera także jeszcze nie zawitała do nas, bo zaangażowane panie żegnają się zbyt długo ze swymi dobrymi znajomymi — a więc cisza przerywana li przygotowaniami do obchodu listopadowego, który atoli przybiera coraz skromniejsze rozmiary. Może to i lepiej, że rocznicę tę będziemy bez hałasu i krzyku obchodzić i skupimy się bardziej na wewnątrz. Odczyty zapowiedziane już się rozpoczęły, ale tylko zaproszeni mają do nich przystęp, dlatego warto się postarać o takie zaproszenie, które każdy uczciwy Polak otrzymać może. Leszek Borkowski świetnie wczoraj rozpoczął szereg tych odczytów. Jedne koncerta nie dają nam spokoju, co tydzień po dwa, to nieco zawiele, a tu zapowiadają już nowo przybywających koncertantów.

* Zewsząd dochodzą nas skargi na ignorowanie przepisów magistratu co do postępowania z rzeczami zmarłych na płonicę; sami mieliśmy sposobność przekonać się naocznie, że rzeczy te nie bywają niszczone, czego zresztą często wymagać trudno, — ale nawet nie desinfekcjonowane, przechodzą wprost z miejsca, w którem zagnieździła się choroba, przez ręce handełesów do rąk nowych nabywców — rzeczy, a z niemi choroby. Magistrat powinien na to szczególniejszą zwrócić uwagę; należałoby zdaniem naszem otworzyć lokal desinfekcyjny, w którym wszelkie rzeczy dzieci zmarłych na płonicę powinnyby być desinfekcjonowane. Tym sposobem położyłoby się tamę rozszerzaniu się choroby przez handełesów, którzy z niebezpiecznym towarem okrążają całe miasto, wstępują do wszystkich domów, i wszędzie potroszę rozrzucają, łatwo udzielające się przez dotknięcie lub nawet zbliżenie zarazki choroby. — Przestrzegamy więc na dzisiaj publiczność przed tymi Almanzorami roznoszącymi jad, dopóki Magistrat stanowczych nie poczyni zarządzeń.

* Sobotni wieczór muzykalny p. L. Marka ściągnął do sali ratuszowej liczną publiczność z dwóch względów, raz ze względu na cel szlachetny, na jaki przeznaczony był jego dochód; powtóre z powodu, że program ułożony był z samych nowych utworów, nieznanych albo raczej niesłyszanych jeszcze u nas z estrady koncertowej. Słyszeliśmy, że p. Marek ma w projekcie urządzać perjodycznie takie wieczorki, aby zaznajamiać publiczność z postępami repertoaru fortepianowego. Myśli tej z całego serca przyklaskujemy. Tym bowiem sposobem melomanom naszym dana będzie sposobność urozmaicić nieco swoje zasoby, a zarazem zdetronizowane zostaną niektóre utwory, oklepane już aż do znudzenia.

Sobotni wieczór dał nam poznać aż dziewięć utworów nowych, a w tej liczbie kilka prześlicznych. Do takich nie zaliczamy jednak koncertu Czajkowskiego, którego jedną część odegrała p. Konopacka, napróżno usiłując z tej chaotycznej gmatwaniny tonów wydobyć coś, co miałoby sens i myśl jaką. O wiele lepiej powiodło się jej z Dumką czeskiego kompozytora Dworzaka, a najlepiej z walcem Moszkowskiego, który chociaż z urodzenia jest naszym rodakiem, wychowywał się w Niemczech, przejął się duchem niemieckim i jest dzisiaj przez Niemców wysoce ceniony. Jego Melodja, wykonane przez p. Mareszównę bardzo są wdzięczne i były dobrze odegrane; za to słabiej druga rapsodja p. Marka. Temu utworowi, który ma tyle ognia i mazurskiego zacięcia nie sprostała p. Maresz; tempo było za słabe i cały zakrój za monotonny. Ładniutka Tarantella Raffa, chociaż nie sięga wysoko, wyszła jednak bardzo elegancko z pod biegłych rąk p. Straszyńskiej, wielce uzdolnionej pianistki. Ale koroną wieczoru był koncert, jeżeli się nie mylimy, czwarty Saint-Saensa, wykonany z niesłychanem życiem, z zapałem porywającym, w tempie szalonem przez p. Douilleta. Znakomity ten utwór, wspaniale potężny, znalazł doskonałego tłumacza w młodym naszym pianiście. Charakter utworu zlał się z usposobieniem wykonawcy w jednolitą całość, prawdziwie piękną. P. Douillet odegrał jeszcze skromną, niepretensjonalną, a pełną rzewności i rodzimego wdzięku Kołysankę Marka i Polonez Czajkowskiego, który niedaleko odbiegł od jego koncertu. To trudno, — Czajkowski, choć jest teraz w modzie, nie przemawia nam do duszy.

Na wieczorku tym wystąpowały jeszcze uczennice p. Praun, słusznie cenionej nauczycielki śpiewu. P. Ł. odśpiewała naprzód dwie piosnki Volkmanna, a potem chór pań i panien wykonał nie arcydobrze pieśń wieczorną Mozarta, ale za to arcydobrze i arcyzgodnie pieśń o słowiku Engelsberga.

* Kolej Arcyks. Albrechta znana powszechnie ze swej ślimaczej jazdy. ma, jak nam donoszą ze Stryja, od nowego roku zaprowadzić jazdę tak zwaną omnibusową, jeszcze powolniejszą. Pociąg omnibusowy będzie robił dwie mile na godzinę. Przyczyną tej zmiany ma być oszczędność, a mianowicie budki strażnicze jako w takim razie niepotrzebne mają być zniesione, a personal urzędników zredukowany.

* Panna Majewska po odbytej przejażdce artystycznej po Galicji, zamierza udać się do Warszawy, gdzie wystąpi na estradzie koncertowej.

* Egzamina klauzurowe pp. kandydatów na nauczycieli w szkołach realnych, odbędą się w dniach 10. i 11. grudnia r. b. od godziny 9. rane, w gmachu lwowskiej szkoły politechnicznej.

* Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowny panie redaktorze! *Gaz. Nar.* z dnia 14. b. m. wspomina o korespondencie do *Neue fr. Presse* i wymienia go jako „niejaki Jolles". Gdy mnie bardzo na tem zależy, ażeby mnie nikt z moich współobywateli o korespondencje do *Neue fr. Presse* a szczególnie o korespondencje wrogie memu krajowi nie posądził, przeto upraszam pana, ażebyś w następującym numerze swojej *Gazety* raczył skonstatować, że „ja tym korespondentem nie jestem" — tylko o ile mnie wiadomo — syn urzędnika Banku kredytowego dla handlu i przemysłu Hersza Jolles i że nawet z nim pokrewniony nie jestem. *Michał Jolles*, właściciel hedlu futer, pl. Marjacki l. 6.

* Na medal pamiątkowy rocznicy 29. listopada złożyli w administracji *Gaz. Nar.* pp.: Walenty Milewski z Kołomyi 3 złr., br. Tomasz Gostkowski, pułkownik Garczyński i Michał Krzyżanowski z Brzeżan 9 złr., Hilary Kęplicz z Romanowego Sioła na 2 med. 6 złr.

* (Statystyka pocztowa.) W październiku b. r. nadano we Lwowie: 198.400 listów prywatnych niepoleconych, (między temi 5800 do adresatów w miejscu), 63.880 kart korespondencyjnych, 15.100 posyłek pod opaską, — 7000 posyłek z próbkami, — 172.000 egzemplarzy gazet, — 60.000 listów urzędowych, — 39.000 listów poleconych, — 6.414 przekazów na kwotę 286.430 zł. — c., — 48.800 posyłek wartościowych (między temi 10.060 za pobraniem pocztowem, w kwocie 94.889 zł. — c.) Ogółem 610.514 posyłek, zatem o 675 więcej jak w października r. 1879.

Nadeszło zaś do Lwowa: 144.200 listów prywatnych niepoleconych (między tymi 58.000 od nadawców miejscowych), 55.000 kart korespondenc., 32.500 posyłek pod opaską, — 5800 posyłek z próbkami, 27.000 egzemplarzy gazet, — 37.100 listów urzędowych, — 34.200 listów poleconych, — 16.000 przekazów na kwotę 296.922 zł. — c., 29.600 posyłek wartościowych (między temi 1650 za pobraniem w kwocie 37.073 zł. — c.). Ogółem posyłek 381.400, zatem o 6310 więcej niż w paźdz. roku zeszłego.

— **Wiadomości policyjne** z dn. 14. listopada. Skradziono: panu W. R. z kawiarni zimowy surdut migdałowego koloru z białą podszewką w czerwone kraty. Pani G P. ze sklepu pod l. 52 przy ulicy Grodeckiej 100 złr. w banknotach i w srebrze. Panu B. R. w kawiarni pugilares z kwotą 21 złr. i kilkoma wekslami. Pani R. T. ze strychu pod l. 30 przy ulicy Kazimierzowskiej, bieliznę. Panu S. B. z kieszeni ankier srebrny z łańcuszkiem. Panu J. S. z pomieszkania pod l. 18 przy ulicy Zamarstynowskiej bieliznę, suknię flanelową bronzewą, damską suknię białą w liliowe kwiaty, szal zimowy niebieski i inne rzeczy. O tę ostatnią kradzież poszlakowaną jest służąca Walerja Torbelska, 21 lat licząca, średniego wzrostu, ciemno blond włosy, która po dokonanej kradzieży umknęła z domu poszkodowanego.

Złożono w policji skórzaną torebkę z kwotą 1 złr. 18 ct. i 2ma kartkami loteryjnemi, znalezioną na ulicy Halickiej.

Pan W. G. zgubił w d. 12. b. m. w drodze z Malechowa do Lwowa strzelbę dubeltówkę 14go kalibru „Lefouche". Pani M. S. kwotę 140 złr. i weksel akceptowany Lejzora Gartenberga i Appla, a pan W. D. żółty pugilares, w którym się znajdowało 4 złr. srebrem.

— **Ze Stanisławowa** piszą *Kur. Stan.* Dnia 8. t. m. wyszła Anastazja O... na łan skarbowy łynecki resztki kartofli zbierać, gdy nadszedł pisarz skarbowy Józef P.... Ta zobaczywszy go zaczęła uciekać. P.... wtedy strzelił do niej z strzelby śrutem zajęczym i trafił w głowę, w skutek czego odniosła ona ciężkie skaleczenia. Dochodzenie ze strony sądu zarządzono.

— **Compasoplant** t. j. busola roślinna odkrytą została w dziewiczych lasach stanu Texas. Liście jej mają własność zwracania się stale ku biegunowi północnemu, tak że mogą służyć za busolę dla osób podróżujących po obszernych niewyeksploatowanych jeszcze pustyniach Ameryki. Jest to roślina żywiczna trwała. Botanicy przezwali ją *Sylphium laciniatum*, Amerykanie zowią ją compasplantą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ankieta górnicza.

W środę i czwartek obradował w Wydziale krajowym ściślejszy komitet krajowej Rady górniczej pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego dr. J. Wereszczyńskiego nad wykonaniem uchwał sejmu krajowego o popieraniu przemysłu naftowego i górniczego w kraju. W obradach wzięli udział pp. profesorowie dr. Alth, dr. Kreutz, J. Niedźwiedzki i J. Grabowski, sekretarz dyrekcji skarbu A. Strzelbicki, starszy komisarz górniczy H. Walter i inżynier górniczy Wydziału krajowego Leon Syroczyński.

Głównym przedmiotem obrad było użycie funduszu 50.000 zł., przeznaczonego na badanie głębszych pokładów ziemi. Komitet proponuje, by uczyniwszy zadość zobowiązaniom dawniej przyjętym co do subwencjonowania robót w trzech kopalniach nafty, t. j. w Ropiance, w Beretach i w Łosiu, fundusz użyty został przeważnie lub wyłącznie na koszta wiercenia jednego głębokiego otworu świdrowego, za najwłaściwszy punkt dla tej próby uważa komitet Ropiankę tak ze względu na znajdujące się tam ropodajne warstwy geologiczne, które do najdawniejszych utworów karpackich należą, jak i na istniejący już 210 metrów głęboki szyb, któryby otworem świdrowym pogłębić należało. Drugi podobny otwór świdrowy urządza w Orowie p. Zigmundi, znany górnik z Pesztu, i tak z nim jak z P. Łukaszewiczem w Ropiance zostaną zawiązane rokowania, których wynik pełnej Radzie górniczej a następnie Wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia przedłożony zostanie.

Drugim ważnym przedmiotem było użycie 8.000 złr. w. a. przeznaczonych przez sejm na nagrody za najlepiej opracowane dzieło lub podręcznik o wyrobie i zużytkowaniu wszelkich pobocznych produktów otrzymywanych przy wyrobie nafty, oraz na subwencje lub stypendja dla chemików, którzyby się studjom na tem polu specjalnie poświęcić chcieli. Na wniosek dr. Grabowskiego uchwalono zalecić Wydziałowi krajowemu ogłoszenie konkursu ze szczegółowem wskazaniem warunków, którym premiowana praca ma odpowiadać. Ustanowione będą dwie nagrody (800 i 400 złr.) za najlepsze dzieło, oraz osobne nagrody dla każdego, któregoby praca będzie zawierać nowy użyteczny dla naszego przemysłu pomysł lub wskazówkę.

Jednocześnie z konkursem będą ogłoszone warunki uzyskania stypendjów wynoszących po 100 i 50 złr. miesięcznie.

Po załatwieniu bieżących kwestyj postawił p. Syroczyński wniosek, aby Wydział krajowy, nie ograniczając się na pomocy przemysłowi naftowemu użyczonej, popierał z funduszu tak hojnie przez sejm krajowy na cele górnicze uchwalonego, także i poszukiwania za innemi minerałami górniczemi, lub woskiem ziemnym, jeśli poszukujący przedstawi racjonalny plan i wykaże się wykonanemi robotami. Wykonanie tego projektu może wywołać liczne poszukiwania w kraju i lepsze zbadanie jego własności i bogactwa przy bardzo małym udziale funduszu krajowego.

Poszukiwania, których plany miałyby być najprzód przedłożone Wydziałowi krajowemu, nie mogłyby być obliczone na wyzyskiwanie — więc możnaby się spodziewać powstania racjonalnych przedsiębiorstw. Z tych powodów polecił komitet wniosek p. Syroczyńskiego Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Galicyjska kolej Transwersalna zeszła od niejakiego czasu na drugi plan. Ministerstwo handlu zajęte jest całkowicie planami przyjęcia jej na skarb państwa, i tak muszą ubiegający się o koncesje na kolej Transwersalną uzbroić się na teraz w pewną dozę cierpliwości. Zarząd kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, który jak wiadomo, zgłosił konkurencję swą o kolej Transwersalną jak dotąd tylko ustnie, polecił tymczasem organom swoim wypracować szczegółowy projekt, który niebawem będzie przedłożony ministerstwu handlu. Wiadomość, jakoby w najnowszym czasie pewne francuskie konsorcjum z baronem Sonbeyranem na czele stanąć miało w szeregu współubiegających się, okazuje się mylną.

Rozstrzygnięcie o budowie kolei Transwersalnej nie jest jeszcze w obecnem położeniu rzeczy kwestją, o którą w pierwszej linii chodzi, lecz przyjdzie ona niezadługo na stół. Program kolejowy, z którym minister handlu wkrótce po zwołaniu sesji Rady państwa wystąpi w Izbie, obejmie niezawodnie także i koleje galicyjskie. Przy prądzie, panującym obecnie nietylko w ministerstwie handlu, ale we wszystkich prawie państwach europejskich, za przejmowaniem kolei na skarb państwa, nie mamy wątpliwości co do ducha, w jakim zapadnie rozstrzygnięcie co w sprawie kolei Transwersalnej.

Berlin 13. listopada. W sprawie Dulcigna przyszło do porozumienia między Niemcami, Austrją a Francją o tyle, że tym mocarstwom wystarczy już samo opuszczenie Dulcigna przez Turków. W takim razie odstąpią one od wszelkiej interwencji w sporze turecko-czarnogórskim i eskadry swoje odwołają.

Paryż 13. listopada. Izba przystąpiła do obrad nad reformą sądownictwa. Baudry d'Asson zapozwie przed sądy kwestorów Izby za nieprawne zaaresztowanie go.

Dublin 13. listopada. W hrabstwie Limerick zamordowano jednego rządcę dóbr.

Konstantynopol 13. listopada. Oficerowie, którzy hr. Hatzfelda obrazili, zostali przez sąd wojenny na degradację i jeden rok więzienia skazani.

Kopenhaga 13. listopada. Z uwagi, że Hamburg ma przestać być wolnym portem handlowym, zamierza rząd duński utworzyć wolny port handlowy w Kopenhadze.

Rzym d. 15. listopada. Parlamentowi przedłożono akta dyplomatyczne, dotyczące konferencji berlińskiej, sprawy greckiej, i madryckiej konferencji co do sprawy protektoratu w Maroko. Według „Diritta" wniesie dzisiaj Magliani w Izbie posłów projekt ustawy o przywróceniu waluty metalowej, tudzież zażąda, aby ten projekt jako pilny traktowano i do specjalnej komisji do zbadania odesłano.

Galac 15. listopada. Komisja dunajowa odbędzie dzisiaj swoje pierwsze posiedzenie. Delegaci wszystkich wielkich mocarstw już są obecni. Sprawa co do komisji mieszanej przyjdzie najdalej do 14 dni pod dyskusję, zawezwano już delegatów Serbii i Bułgarji do uczestnictwa w obradach.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, w poniedziałek dnia 15 listopada 1880.
Na dochód Teofili Nowakowskiej.
Balladyna
Tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego, z muzyką H. Jareckiego.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Przyjechali dnia 15. listopada 1880.

HOTEL ŻORŻA: K. Bohdanewicz z Kłodzienka. St. Jasiński z Rozdzwian. A. Szczepański z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Ohanowicz z Milewania. Z. Pogłodowski z Wiednia. B. Roswadowski z Trembowli.

HOTEL LANGA: A. Hirner, E. Hennel, J. Wiach i J. Schlesinger z Wiednia. A. Londen z Wrocławia.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. E. Sternklar z Tarnopola. R. Poensgen z Düsseldorfu. P. Lane z Sopuszyna.

HOTEL KRAKOWSKI: W. Paluszyński z Królestwa. K. Rychlicki z Rozdoła. St. Łuszyński z Tarnopola. W. Winiarski z Trembowli.

HOTEL WARSZAWSKI: Kwiatkowski ze Stanisławowa. M. Lewiński ze Rzeszowa. K. Oskragiełło z Warszawy.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 8 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 min. 60 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany; o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 8 min. 13 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 8 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 8 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 8 minut 44 wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 15 listopada.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	270	25	274	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	164	50	167	50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	291	—	296	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250	—	255	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	96	75	97	75
„ „ „ 4 „ „	91	—	92	—
„ „ „ 5 „ okres.	96	75	97	75
Banku hypot. galic. 6 prct.	101	30	102	30
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100	—	102	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	97	90	98	90
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	100	—	101	50
Lasy miasta Krakowa	19	50	21	50
„ „ Stanisławowa	23	50	25	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	51	5	61
„ cesarski	5	52	5	62
Napoleondor	9	33	9	43
Półimperjał rosyjski	9	62	9	72
Rubel rosyjski srebrny	1	57	1	71
„ „ papierowy	1	17½	1	19½
100 marek niemieckich	57	60	58	30
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje		Sprzedaje	
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97	—	97	50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91	25	92	—

Lwów, dnia 15. listopada 1880.

Zgubiono
między Pomorzanami a Złoczowem zawiniątko. Znalazca zechce uwiadomić adwokata Madejskiego w Brzeżanach.

Mattoniego Giesshübelski, najczystszy alkaliczny szczaw, jest w zapasie w handlach wód mineralnych, kawiarniach i restauracjach. Pastylki na trawienie i piersiowe Własne składy: we Wiedniu, Maximilianstrasse 5 w Budapeszcie, Franz. Josefsplatz 8.

Naszym czytelnikom, którzy Wiedeń odwiedzają i dobre zegarki kieszonkowe nabyć sobie życzą, zalecamy firmę **Ph. Fromm** Rothenthurmstrasse 9, vis à vis Wollzeile. Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.
Cenny najtańsze w całej monarchii.

Dr. Grzegorz Ziembicki,
(syn),
Doktor wszechmedycyny fakultetów Paryskiego i Wiedeńskiego, były asystent kliniki chirurgicznej Paryskiej i były lekarz Szkoły Batignollskiej, zamieszkał we Lwowie,
przy ulicy Jagiellońskiej liczba 5.
Ordynuje od godz. 3. do 5. po południu.

Drukarnia *Gazety Narodowej* poszukuje „praktykanta", z ukończoną najmniej 3 klasą gimnazjalną lub realną.

Wiedeń 13. listopada.

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	72 20	72 85
„ „ w srebrze 5 „	78 25	78 40
Pożyczki losowe 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	122 50	123 —
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	130 75	131 25
„ 1860 „ 100 „ „ „	133 —	130 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	171 75	172 25
Listy zast. dom po 120 zł. 5 pr.	143 —	143 50
Renta złota 11 prc.	86 80	86 95
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	98 50	98 80
Bukowińskie	96 50	97 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	107 25	107 50
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	123 50	124 —
Węgierska poż. po 100 złr.	109 25	109 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	117 —	117 25
Bodencred. Akt. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	281 50	281 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	262 75	263 25
[illegible] 600 złr.	780	780

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	822 —	8.3 —
Unionsbank po 100 złr.	109 80	109 50
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	130 —	130 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	145 20	145 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	75 50	76 50
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	153 50	154 50
Elżbiety „ 200 „	197 —	197 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2447 —	2450
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	171 75	172 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	271 75	272 25
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	13 50	14 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	165 —	166 —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	177 75	178 50
„ „ l. B. „ 200 „	204 75	205 25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	163 75	164 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	187 75	188 25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	276 75	277 25
Südbahn po 200 zł. sr.	88 —	88 50
Tramway wied. po 170 zł.	202 25	203 75
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	143 —	143 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	144 25	144 75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	149 —	149 50

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	117 —	117 50
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	100 —	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 75	92 25
„ „ „ „ 5 „ „	97 20	97 60
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 70	102 10
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	102 50	— —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.		
„ „ „ w. a. 5 „	101 87	101 95
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	88 50	88 75
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	89 —	89 25
Czeska a 300 złr. sr. w. a.	94 50	95 —
Elżbiety po 5 prc. sr.	97 75	98
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	97 —	97 50
„ „ 1870 5 „ „ „	99 50	100 —
„ „ 1873 5 „ „ „	101 50	102
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	105 75	106 —
„ „ 5 „ w. a.	102 —	—
„ „ 5 „ srebr.	105 25	105 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	104 —	104 50
„ II. em. 5 prc.	103 25	103 75
„ III. em. 1871 300	101 50	102 25
„ IV. e. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	90 25	90 50
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 25	96 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	89 75	90 25

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	89 25	89 75
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	95 —	95 50
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93 80	93 80
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	92 75	93 25
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	81 25	81 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	178 —	178 50
Klary po 40 złr. m. k.	38 50	39 50
Insbruckie prem. poż.	25	26 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 50	17 —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20	20 50
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	37 75	38 50
Palffy po 40 złr. m. k.	37 —	37 50
Radolfa po 10 złr. m. k.	18 —	18 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	49 25	50 —
Solnogrodzkie prem. poż.	22 —	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 50	48 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	32 —	33 —
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	18 —	43 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 35	57 45
Frankfurt 100 mark.	57 35	57 45
Hamburg 100 mark	57 35	57 45
Londyn 100 fnt. szterl.	117 40	117 65
Paryż 100 franków	46 30	46 50

Swieżo wyszło z druku:

DO BOGA

Książka do nabożeństwa

przez 3983 1—6

WAWRZYNĘ,

w eleganckim wydaniu, w małym formacie, ozdobione obrazkiem Najśw. serca P. Jezusa.

CENA:

Bez oprawy	złr.	1.—
W oprawie w płótno angielskie, złote brzegi i wyciski złocone	„	1.80
W oprawie w skórkę, złote brzegi i wyciski złocone	„	2.25
W oprawie w wyborowy szagryn zupełnie gładki, brzegi złocone	„	2.40

i w najrozmaitszych a nader gustownych now. oprawach droższych na różne ceny.

Nakład księgarni katolickiej
Dr. Władysława Miłkowskiego
w KRAKOWIE.

Nadsyłający należność z góry do księgarni katolickiej na tę książkę otrzyma takową odwrotną pocztą franco.

Czesław Królikowski,

Dr. wszech nauk lekarskich, osiadł i praktykuje
w Radziechowie.
Mieszka na poczcie.
3978 1—3

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti newralgijnych Dra-*Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue della Monnaie, 23 we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha obok Brygidek Krzyżanowskiego 3393

Ze świeżego zbioru

najlepsza kawa z Hamburga

bezpośrednio pocztą franco:

(bez opłaty porto)		wal. austr
Prawdz. arabska Mocca wyb.	5 kl.	zł. 8.
„ Menado, brn. wlk.-ziar.	5 „	„ 8.
Ceylon perłowa, nader wyśm.	5 „	„ 7.—
Plantacyjna Ceylon pyszna	5 „	„ 6.50
Złota Jawa, ekstra, wl.-ziar.	5 „	„ 6.
Cuba, wyb. wielko-ziar. ziel.	5 „	„ 5.60
Wiedeń. mieszaka nadr. piękn.	5 „	„ 5.75
Złota Jawa wyśm. mocna	5 „	„ 5.60
Jawa żółta, dobra i mocna	5 „	„ 5.45
Amerk. Mocca brun. mocna	5 „	„ 4.75
Santos wyborna zielona	5 „	„ 4.60
Campinos silna i czysta	5 „	„ 4.50
Herbata familijna wyborna	1/2 „	„ 3.—
Herbata familijna, najlep.	1/2 „	„ 2.—

Odbiorcom większej ilości rabat.

E. H. Schulz, w Altonie,
3580 pod Hamburgiem. 4—?

Główna wygrana zł. 200.000.

Najniższa wygrana 200 zł.

Dnia 1. grudnia 1880,

odbędzie się wielkie ciągnienie przez rząd założonej i gwarantowanej c. k. austr. premiowej pożyczki państwowej z r. 1864 w ogólnej kwocie

130 milionów 988.000 zł. w. a.

Pomiędzy wygranemi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane, a to: zł. 200.000, 150.000, 50.000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000, 5,000, 2.000, 1.000, 500 złr. i t. p. i 200 złr. a. w. jako najniższa wygrana losu wyciągniętego.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia tak wielkich szans wygranej jak ta, przeto podana jest każdemu sposobność z małą wkładką zrobić wygraną 200.000 złr.

Los z serją i numerem wygranej kosztuje 2 zł., 3 losy 5 zł., 7 losów 10 zł., 15 losów 20 zł. a. w. w banknotach.

Łaskawe zlecenia załatwiają się za nadesłaniem gotówki, lub za zaliczeniem, szybko, sumiennie i franco; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan gry, każdego objaśnienia udziela się chętnie a po uskutecznionem ciągnieniu przesyła się każdemu uczestnikowi listę ciągnienia, a wygrane wypłaca się zaraz. Upraszam o rychłe udawanie się do domu handlowego 3982 1 5

J. Breycha, w Frankfurcie n. M

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 2638

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magasyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, Dzikowskiego i Jahla i w aptece p. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece J. Golichowskiego

---

Lilionese, znany kosmetyczny środek piękności, służy do pozbycia się wszelkich nieczystości naskórnych. 3977 1 4

Jedynie prawdziwa we **Lwowie w aptece Jakóba Beisera.**

Ryby morskie, omary, kawior,

france (bez opł. porto) do każdej stacji poczt.

Holend. śledzie pełne, 25	sz.	becz.	zł.	1.75
Tłuste śledzie now. w. 80	„	„	„	1.75
„ „ „ śrd. 45	„	„	„	1.60
„ „ „ młe 90	„	„	„	1.50
Śledzie del. dos. mał. 200	„	„	„	1.50
„ tłus. mar. w. 35	„	„	„	2.—
„ „ „ śred. 45	„	„	„	1.75
Rus. sardyn. aw. dsk. 120	„	„	„	1.75
Śledzie zawij. pikant 40	„	„	„	2.
Christ. Anchov. prw. 3½ kilo		„	„	2.25
Ziołowe Anchv. pik. 3½	„	„	„	1.50
Węgorz gruby mar. 5 szt.		„	„	4.—
Sardele bez ości ¼ lub ½ pusz.			„	3.—
Łososiośledzie wędzone			„	2.—
Kiełbiki szproty 200 szt. kilo			„	1.15
Kawior Alb. now. łagod.	„		„	2.—
Kawior Uralski doskonały	„		„	3.—
Omary żywe lub got. 6—10 sz. kl.			„	4.—
Fr. Łupacze wypatroszone 5 kil.			„	1.75
Fr. Dorsz morski	„	5 kilo	„	1.6
Sole 5 kilo			„	1.50
Fr. szczup. mr. ½—4 kl. sz. ½ kl.			„	.40

Odbiorcom większych ilości i regularnych rabat.
3581 4—?
E. H. SCHULZ, *Altona,* p. Hamburgiem.
Założony od roku 1864.

GOTOWE SUKNIE DAMSKIE

Mantylety, Surduty, Zarzutki,

Płaszcze zimowe,

W MAGAZYNIE

ROMANA WOJCZYŃSKIEGO

i L. KISIELEWSKIEGO 8744 1-?

we Lwowie plac MARJACKI liczba 10.

Skład komisowy

Perkali, Shirtingów, Calicot itd.

z sławnej fabryki

Benedykta Schrola i Syna w Braunau

w Magazynie Schayerów

we LWOWIE. 3817II 3—?

Pierwsze nagrody 2 medale złote.	Uwieńczone nagrodami	Pierwsze nagrody 3 medale srebrne

przez Wys. ces. król. rząd wyłącz. uprzywilejowane wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne

WAŁECZKI do szczelnego zamknięcia okien i drzwi

chroniące od przeciągu powietrza.

z bawełny, polakierowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach, a to: 3486II 2-10

Cena białego cylindra do okna 5 ct. za meter.
Cena koloru czerwono-brunatnego i dębowego cylindra do okna 6 ct. za meter.
Cena białego cylindra do drzwi 7½ i 13 ct. za meter.
Cena cylindra koloru czerwono-brunatnego dębowego do drzwi 9 i 14 ct. za meter.
Zaopatrzenie okna średniej wielkości w wałki białego koloru wypada najwyżej 50 ct.

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Upraszа się podawać przy zamówieniu liczbę okien i drzwi celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych.

We Wiedniu *Kolowratring nr. 12 w c. k. nadwornym składzie fabrycznym*

Ochrona przeciw zaziębieniom.	**J. POPELARZ** c. k. liwerant nadworny wałeczków od przeciągu powietrza.	Największa oszczędność drzewa.

Do łaskawego uwzględnienia.

Od pewnego czasu przez inną osobę w handel wprowadzone wałeczki do szczelnego zamknięcia, **nie dają się przykleić, muszą być zatem gwoździkami przybite,** w skutek czego staje się niemożebnem jednostajne zamknięcie, a drzwi i okna **podpadają uszkodzeniu.** Prócz tego spostrzegamy następujące niekorzyści:

1) powyższe wałeczki z powodu swej nadmiernej długości w porównaniu z dotychczasowemi muszą być często, szczególnie na rogach przecięte, przez co powłoka bawełniana **rozciąga się jak pończocha;**

2) takowe nie dają się powlec lakierem, nie chronią zatem w skutek swej porowatości od przeciągu i okazują się tedy **zupełnie nieużyteczne,** proszę tedy tych nie brać za jedne i te same z moimi od długich lat wypróbowanemi wałeczkami.

Trzy wielkie medale zasługi!

za środki desinfekcyjne znakomitej dobroci, mianowicie:

Kadzidło antimiazmatyczne.

Od czasu jak naukowe badania wykazały, że główną przyczyną chorób epidemicznych są zaraźliwe miazmata unoszące się w powietrzu, od tego czasu dokładają wszelkich starań nad wynalezieniem środka niszczącego te twory a zdrowiu ludzkiemu nieszkodliwego. Jednym z tych środków jest właśnie **kadzidło antimiazmatyczne** które bezwarunkowo jest najsilniejszem ze wszystkich dotychczas znanych środków desinfekcyjno antimiazmatycznych, radykalnie oczyszcza i odświeża powietrze i posiada woń przyjemno-aromatyczną. Przedewszystkiem zaleca się do kadzenia przy chorych na tyfus, ospę, kur, szkarlatynę, dyfterję itp. Skrapiać odzienie chorych i dzieci udających się do szkoły i powracających ztamtąd. Flaszka 50 ct.

Ocet desinfekcyjny.

Ktokolwiek chce uniknąć przeniesienia zarazek i rozszerzenia chorób nagminnych obowiązkiem jego jest zaopatrzyć się **w ocet desinfekcyjny,** który w zastosowaniu jest praktyczny i w skutkach nadzwyczaj doniosły. Flaszka 50 ct.

TROCICZKI desinfekcyjne

zyskały powszechne uznanie za swoje znakomite skutki, gdyż przy paleniu się wydzielają z siebie gaz niszczący wszelkie zaraźliwe miazmata unoszące się w powietrzu. Pudełko 10 ct.

Jan Ihnatowicz,

magister farmacji i zaprzysiężony chemik sądowy.
Lwów, ul. Kopernika l. 3. 3874 3—?

Magazyn towarów bławatnych i płócien

BAZYLEGO TOWARNICKIEGO Następców

Lwów, Rynek l. 32.

poleca po cenach umiarkowanych w największym wyborze

Wełnianki różnych wyrobów. / **Mateje na pokrycia futer** / **Flanele i Barchany** białe i kolorowe. / **Chustki** Hymalaja flanelowe i włóczkowe. / **Płótna** Szirtingi i Bielizna / **Wyroby trykotowe** ciepłe.

Próby na żądanie franko.

Dr. Fryd. Lengila

Balsam brzozowy

Już sam sok roślinny, który z brzozy cieknie, jeżeli się pień zawierci, znany jest od najdawniejszej pamięci jako wyborny środek piękności; jeżeli się ale ten sok przyrządzi podług przepisu wynalazcy w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera on istotnie cudownej skuteczności. Jeżeli się tym balsamem posmaruje wieczór twarz lub inne miejsca skóry, wtedy zaraz następnego dnia wydzielają się małe łuski ze skóry, która potem staje się mieniąco białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny ospowate i nadaje jej koloru młodocianego; skórze nadaje bieli, delikatności i świeżości, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, znamiona przyrodzone, czerwoność nosa, pryszczyki i inne nieczystości naskórne. Cena stągwi wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 ct. z przysłaniem pocztą o 10 ct. drożej.

Do nabycia we Lwowie w apt. pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Ruckera przy ul. Krakowskiej. 3481I 2—?

Wyborne

Wysiewki z herbat

pół kilo zł. 1.40.

Koniak francuski

pod gwarancją za prawdziwość, przydający się do kuracji flaszka 3 zł.

Rosolisy i Likiery

z fabryki JE. hr. Potockiego poleca

Karol Klimowicz

ul. Wałowa Nr. 11. we Lwowie.

Półfuntowe

Łososio-pstrągi

1 funt po złr. 1.50, wysyła pocztą co dzień Zakład sztucznego chowu ryb w RUDZIE, poczta Cieszanów. 3931 1 3

Do wydzierżawienia

Folwark Kaplińce w Brzeżańskiem, mila od stacji kolejowej Zborów, składający się z 800 morgów ornego pola, 20 morgów łąk, młyn o 4 kamieniach, staw którego spust właśnie przypada w r. 1881, dwóch karczem, we wsiach Kaplińce i Złoczówka, jest zaraz do wydzierżawienia, a 14 marca 1881 do odebrania. Zasiewy o zimę należycie porobione, pszenicy 25 morgów, żyta 65 morgów, i zoranego na zimę 125 morgów. Interesowani zgłosić się mogą każdego czasu do właścicieli w Gliunie, poczta i stacja kolei Zborów.
3980 1—3

Pewien Hamburski **handel herbaty** poszukuje statecznych

Ajentów

Zgłoszenia pod H. o. 05043 do Haasenstein & Vogler w Hamburgu.

Ważne ogłoszenie i polecenie!

Dr. Kiesowa augsburgska

Esencję życia

szczególnie przeciw **febrze, cierpieniom żołądka i spodnich częściach,** od wielu lat wypróbowaną i zachwaloną, dostać można zawsze w świeżym zapasie w danym razie. 3731 22—24

we **Lwowie** u Jakóba Beisera, apt.	w KRAKOWIE u M. Jawornickiego,
„ u Pietra Mikolascha „	„ u W. Redyka, apt.,
„ u Zygm. Ruckera „	w KOŁOMYJI u J. Sidorowicza, apt.
„ u K. Krzyżanowskiego	w BOCHNI u Franciszka Reisa, „
apt. koło Brygidek.	w TARNOWIE u A. Tenczyna, apt.,
w BRODACH K. B. Witosławski apt.	w RZESZOWIE u J. Schaitera i Sp.,
Ed. Liszka, apt.	w TARNOPOLU u F. Jamrogiewicza
w CZERNIOWCACH F. Golichowski apt.	w SAMBORZE u J. Aleksiewicza apt.,
„ Kamil Alt, apt.	w STRYJU u Juliana Zagórskiego,
w GLINIANACH Adolf Hełm, apt.	w STANISŁAWOWIE F. Stecher apt.

EAU FIGARO

Najlepsza **farba** do włosów i do brody; najprostsza i najłatwiejsza do użycia, bez poprzedniego mycia włosów.

1, Boulevard Bonne-Nouvelle w Paryżu

We Lwowie w aptece p. Mikolascha i wmagazynach pp. Strzyżowskiego, Dzikowskiego i Jahla.

NOWE ŁAZIENKI „DIANY"

we Lwowie ul. Słowackiego l. 2.

urządzone z wygodą i elegancją,

Ceny następujące:

Wanna porcelanowa z tuszem i ogrzaną bielizną	95 ct.
Wanna marmurowa z tuszem i ogrzaną bielizną	85 ct.
Wanna cynkowa jasno polerowana . .	55 ct.
Wanna metalowa (email)	35 ct.

Do kąpieli można dostać „Solanki" z zdrojowiska Magdaleny, i „Borowiny mrówczanej" z Morszyna.

Osobny służący do kuracji hydropatycznej. 3901 3—12

Urządzenie teatralne.

Inwentarz najlepiej utrzymanego urządzenia byłego **teatru Strampfera we Wiedniu,** jest tanio do sprzedania. Łaskawe oferty pod adresem: Theater Rudolf Mosse we Wiedniu. 3600 2—3

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych kaucyj małżeńskich wojskowych, na kancje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3728 3—?

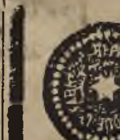

ANEMJA, WYCIENCZENIE, OSŁABIENIE NERWOWE, CHOROBY KOBIECE Z NIEDOSTATKU KRWI, WADY SERCOWE, etc. etc.

leczą się przez użycie

ARSENIANU ZŁOTA Spotęgowanego

Dr. Addisona.

Nie masz skuteczniejszej metody leczenia w słabościach pochodzących z wyczerpania organów żywotnych, osłabienia systemu nerwowego i zubożenia lub zakażenia krwi. Siła odtwórcza tej metody leczenia i szybkość działania na organizm czynią ją skuteczniejszą nad wszelkie preparata żelaziste. I dla tego najznakomitsi lekarze zalecają ją kiedy chodzi o powrócenie energii sił osobom dotkniętym organicznym osłabieniom.

Każdy flakon nieopatrzony podpisem P. GELIN aptekarza należy uważać za fałszywy i podrobiony

W Paryżu Rue St. Lazare, 11. We Lwowie w aptece p. Mikolascha; p. Z. Ruckera i F. Krzyżanowskiego w Krakowie w apt. pp. Tranczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach Golichowskiego. 3409 1—?

Chustki wełniane, Himalaja i włóczkowe,
Flanelkę białą i kolorową,
Chachemiry czarne i kolorowe,
Kaftaniki i spodenki wełniane,
Szkarpetki i pończochy kolorowe i białe,
Różne pończoszki dziecinne,
Barchan biały i kolorowy,
Perkal, Schirting i Sziffon, 3770
Serwety, kapy, kocyki i kołdry, 3—?
Bawełnę i rozmaite nici,

poleca w największym wyborze

Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mieszanych,

po najprzystępniejszych cenach

Kowalski & Meyer

Lwów, Rynek, l. 26.

Proszek odwaniający,
KWAS KARBOLOWY,
Chlorek wapna,
Siarczan żelaza (koperwas)
Maź
Potpourri,
Swieczki do kadzenia,

służące do odwonienia pomieszkań, stajen, prewetów, kanałów itp., poleca hurtownia i w małych partiach, handel

Józefa Klein,

obok Brygidek.
3924 2 6

Apteka pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
we Lwowie

utrzymuje na składzie w oddziele osobnym 3651 2—?

Domowe apteczki

homeopatyczne

dla ludzi i dla bydła w płynie i w ziarnkach tak wyrobu własnego, jakoteż sprowadzane z Cöthen i Langensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.

Feytona, Feytona.

Sławny środek **amerykański** usuwa **natychmiast każdy ból zębów.**

Prawdziwy u Jakóba Beisera, apt. we Lwowie. 3977 1—4

ZASADY

NAUKI SPOŁECZNEJ

czyli

Religja fizyczna, płciowa i przyrodzona.

Rozprawa o prawdziwej przyczynie trzech głównych społecznych klęsk. **Ubóstwa, nierządu i celibatu** i o środku zaradczym na nie przez

Doktora Medycyny.

Przekład z 18 wydania angielskiego 8ka str. 608.

Cena zł. 1.50, z przesyłką pod opaską zł. 1.70

Skład główny

w Księgarni Polskiej
we Lwowie.
3697 1—3

Ukończony

słuchacz filozofii,

poszukuje tymczasowego umieszczenia jako **guwerner.**

Bliższa wiadomość pod **L.,** poczta „Cieszanów".

Med. Chir. Akusz. i Okul.

Dr. Edward Cozel

b. sekundarjusz szpit. g. we Wiedniu osiadł

w STANISŁAWOWIE

i ordynuje w domu Wnej p. Rump przy ul. Sapieżyńskiej (dawn. Tyśmienieckiej) l. 9. od god. 11—12 i od 2—3. Ubogim bezpłatnie.

3979 1—3

Z ŻELAZEM

W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do uswojenia przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.

Przywraca krwi i czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga *trudnemu rozwojowi organizmu, uleczа bezsilność i wątłość,* zaleca się przez lekarzy dla *kobiet po połogach i ozdrowieńców* etc.

W PARYŻU, 22 i 19, ULICA DROUOT

We Lwowie dostać można w aptekach P. Mikolascha i Ruckera, w Czerniowcach apt. G. Golichowskiego.

Skład papieru

i przyborów

do pisania i rysunków.

Ośmielam się jako najtańsze źródło do zakupna polecić mój dobrze zaopatrzony wielki wybór wszelkich gatunków

papieru

tak do pisania jak i rysunków po najtańszych cenach hurtownych. o czem się Szan. Publiczność przez małe zamówienie łatwo przekonać może.

Polecam oraz karty wizytowe 100 sztuk za 50 ct. i wyżej.

Przy zakupnie **książek** do szkół ludowych opuszczam 5% jako rabat.

Oczekując łaskawych zamówień kreślę się

z wysokiem poważaniem

A. Jonas,

we Lwowie, ulica Krakowska l. 5.

Zamówienia uskuteczniam w najkrótszym czasie 3951 1—3

Inteligentny

piwowar

za tantiemą, znajdzie natychmiast posadę. Bliższe szczegóły udzieli: Dyrekcja dóbr w Bohorodczanach (przez Stanisławów.) 3969 1—3

L. 50374.

Ogłoszenie licytacyi.

Wydział krajowy jako zarządca funduszu stypendyjnego Głowińskiego, wypuszcza w dzierżawę prawo propinacji w dobrach Winniki z przyległościami na lat trzy t. j. od dnia 1. stycznia 1881 roku do dnia 31. grudnia 1883 roku, a ewentualnie na lat sześć, to jest do 31. grudnia 1886 roku.

Od decyzyj Wydziału krajowego zależy zatwierdzenie wyniku licytacyj na lat trzy lub na czas dłuższy aż do sześciu lat.

Jako cenę wywołania stanowi się czynsz roczny 10.000 t. j dziesięć tysięcy złotych wal. austr.

Chęć wydzierżawienia mający składać mają oferty pisemne opieczętowane do dnia 25. (dwudziestego piątego) listopada 1880 godziny dwunastej w południe, do rąk komisji licytacyjnej w biórze departamentu VI. Wydziału krajowego. Licytacji ustnej nie będzie; — z uderzeniem 12 godziny w południe dnia 25. listopada 1580 przyjmowanie ofert zostanie zamkniętem, a komisja przystąpi do rozpieczętowania ofert i ogłoszenia wyniku licytacji, przyczem oferenci mogą być obecnymi.

Oferty pisemne mają być opatrzone marką stemplową na 50 centów, zawierać kwotę ofiarowaną rocznego czynszu literami i cyframi, i deklarację oferenta, że warunki licytacji są mu znajome, i że je przyjmuje, a prócz tego ma być do oferty dołączony kwit kasy krajowej na wadium 1000 złr. (tysiąc złotych) w. a. które oferent ma złożyć w rzeczonej kasie.

Wydział krajowy może zatwierdzić jakąkolwiek z wniesionych ofert lub też niezatwierdzając żadnej przystąpić do rozpisania ponownej licytacji.

O decyzji Wydziału krajowego oferenci zawiadomieni zostaną pisemnie, przyczem w razie nieprzyjęcia oferty, zwrócony zostanie także kwit wadjalny, celem podniesienia w kasie krajowej złożonego tamże wadjum.

Warunki licytacji mogą oferenci przeczytać w godzinach urzędowych w Departamencie VI, i w biurze dyrektora kancelarji Wydziału krajowego, jako też w Winnikach w kancelarji leśniczego dóbr Winnickich.

Z Wydziału krajowego

we Lwowie dnia 12. Listopada 1880.

Grott.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.